„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala.......... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala.......... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Po. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

"GAZETA POLSKA W CHICAGO" Newspaper. Published at the Cor. of Noble & Bradley Strs. CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.
SUBSCRIPTION $ 2.00 (two dollars) per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Colorado, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territory, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, Europe.

Rates of Advertising:
One line once.......... $ 0.50.
One inch once.......... 1.00.
afterwards at half price.
One inch one year.......... 10.00.
All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ, Publisher of the „Gazeta Polska" Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 48. Chicago, Czwartek 13go Września, 1877. Rok 4.

Przegląd tygodniowy.

WOJNA.

Nie dawno temu prassa europejska z radością głosiła o znacznem zbliżeniu się Austryi do Anglii i Francyi. — Wróżono z tego powodu, iż Austrya oparta na mającem się zawrzeć sojuszu pomiędzy temi państwami, zdecyduje się do wystąpienia czynnego przeciw Moskwie. Jakkolwiek fakt ten, gdyby doszedł do skutku, najpomyślniéjby przyczynił się do rozwiązania kwestyi wschodniéj i zaszachował sprzyjające Moskwie mocarstwa, jak Niemcy i Włochy — jednak niestety! pogłoski w tej wersyi okazały się bezpodstawnemi. Ostatecznie przekonano się, że Austrya jaknajściśléj jest związana trójcesarskiem przymierzem i zaszachowana z jednéj strony przez Niemcy, z drugiéj przez Włochy. Twierdzą nawet ogólnie, że Austrya na wypadek zbrojnego wystąpienia Serbii po stronie Rosyi, spokojnie krwawemu dramatowi, odgrywającemu się na półwyspie bałkańskim, przypatrywać się będzie i niewystąpi z dotychczasowéj neutralności. — Nic nie pomogły głośne manifestacye Węgrów przeciw Moskwie, nie pomogły troskliwe zabiegi Anglii——tchórzliwa Austrya, wbrew woli większości swego narodu popiera zaborczą politykę białego cara ——nie wiedząc, iź w zaślepieniu sama dla siebie grób kopie.

W obec takiego stanu rzeczy, nie ma nadziei, aby Austrya na prawą wstąpiła drogę. Zatem sytuacya polityczna na przyszłość w nie zbyt zadawalniającem przedstawia się świetle.——Cała więc ciężkość obecnej sytuacyi spoczywa teraz na Turcyi, a jeźli ona potrafi korzystać ze zwycięztw, jakie odniosła nad Moskalami, sparaliżuje wszelkie plany tak Moskwy jak Niemiec, i wywiedzie Austryę z kłopotu i nieszczęścia, w które mimowoli niechybnieby wpadła.

Na Anglię wiele także liczyć nie można. Bez potężnego sprzymierzeńca z armią lądową, nie zdecyduje się ona na wojnę. Wspierać będzie Turcyą oficyalnie, radą i pieniędzmi i tym sposobem czynić przeszkody Rosyi, aby nie dopuścić zawojowania Turcyi, przezcoby jej interesa zagrożone zostały. Francya zaś zajęta sprawami wewnętrzemi i śledzeniem każdego ruchu w Niemczech, aby nie być wyprowadzoną w pole — również nic dla Turcyi uczynić nie może. Niemiec bowiem tylko czycha na to, aby przy nadarzającej się sposobności zaczepić Francyę i utoczyć jej więcej soków żywotnych, czego w ostatniej kampanii nie zdołał i tym sposobem zniszczyć ją do szczętu, jak to Moskal pragnie teraz zrobić z Turkiem. — Czy tego dokażą — to inne pytanie, a przynajmniej okoliczności na teraz nie zbyt pomyślnie odpowiadają.

Turkom dotychczas nader pomyślnie się wiodło. Odnosili oni przez kilka tygodni prawie na każdem miejscu zwycięztwa i wdartego w kraj nieprzyjaciela wyparli napowrót nad brzegi Dunaju. Obecnie spodziewać się wypada wielkiej a może stanowczej bitwy, do której Turcy sposobią się należycie, aby Moskwę przepędzić na powrot za Dunaj do Rumunii.. Jakkolwiek Moskale ostatnich dobywają sił, aby powetować klęski ostatnie, to jednak wiele na zwycięztwo Moskwy nie liczą, z powodu panującej po między wojskiem paniki. Bądź jak bądź, nie dalekie wypadki rzucą jaśniejszy pogląd o kampani tegorocznej, czy ona z początkiem zimy ukończoną zostanie, czy też przeciągnie się jeszcze lat kilka.

Stało się! pogłoski o w mięszaniu się Serbii do obecnej wojny, spełniły się. — W ostatniej chwili doniosł telegram o wypowiedzeniu Turcyi przez Serbię wojny. A więc dała się łatwowierna Serbia, zapomniawszy zeszłorocznych cięgów, uwieść i próbować szczęścia, które bodajby niestało się goryczą. Jakie ona może mieć widoki na przyszłość — tego pojąć nie można. — Turcya już wydała rozkaz wkroczyć wojskom do kraju serbskiego, — a zatem znów nastąpi mordowanie się wzajemne.

Jakie Europa wobec tej ewentualności zajmie stanowisko? — Bądź co chce, teraz wyjaśnić się musi.. — Austrya głosiła iż wystąpienie Serbii uważa za zagrożenie swych interesów. Czy więc zważać będzie na Niemcy i Rosyą, gdy jej przyszłość zagrożona? Niedaleka przyszłość wyjaśni. Czekajmy tylko cierpliwie jeszcze dni kilka, a sprawa wschodnia przejdzie w nową fazę — ponieważ obecnie nadszedł czas, gdzie Europa w tę krwawą sprawę wmięszać się musi.

W ostatnich dniach ze stoczonych bitew Moskale chlubią się zwycięztwem. Jakkolwiek w każdej wojnie raz ta raz owa zwycięża strona, to też do tych zwycięztw wielkiej nie przywięzujmy wagi, szczególniej dla tego, iż takowe bywają przez Moskwę przesadzanemi. — I tak, ze źródeł moskiewskich donoszą o wielkiej bitwie pod Kadikoi, nie daleko Ruszczuku, gdzie Moskwy padło tylko 30, a 150 zostało ranionych, Turków zaś miało paść bardzo wiele. Turecka depesza donosi, że w tej bitwie padło trupem 1000 Moskali.

Również chlubią się Moskale, iż po 12 godzinnej bitwie zdobyli Lowacz. Moskali padło 1,000, a Turkami ma być zasłane całe pobojowisko, oraz wzięto ich 100 w niewolę.

Z Konstantynopola pod dniem 6 września donoszą, iż Ejub basza sprawił łaźnią Moskalom na wschodniej stronie rzeki Lom, gdzie ich rozbił i zmusił do ucieczki przez rzekę. Moskali zostało zabitych na placu 3,000. Turków padło 200 i 700 raniono.

Z Londynu 7 września donoszą, iż w bitwie pod Kiziltepe i Kedalar zostali Moskale wyparci z swysh pozycyj, gdzie 430 Turków padło i 1,400 zostało rannych, pomiędzy którymi dwóch tureckich jenerałów.

— Do Adrianopola przywieziono 3,000 rannych tureckich z armii Sulejmana baszy, a w Kazanlik leży ich 4,000.

— Wiedeń 9 wrześ. Specyalna depesza z Cattaro donosi, że Nicsic poddał się Montenegrom. Mieszkańcy tego miasta wyprowadzili sią do Gatszo.

— Bukareszt 9 wrześ. Urzędowe rosyjskie wiadomości z głównej kwatery donoszą o zdobyciu Plewny: W nocy z czwartku na piątek przybyła pod Plewnę sto tysięczna armia moskiewska z rozpoczęciem dnia zaczęto strzelać z 250 armat o 6tej godzinie wieczor zdobyto miasto. Turcy ponieśli wielką klęskę.

—— Moskale cofnęli się od rzeki Lom i zajęli Ablawę.

Cała okolica pomiędzy Papaskoi, Korasan i Osman Bazar jest przez Moskwę opuszczoną. Bój wrze pomiędzy Bjelą i Oblawą.

——Suleiman basza przeszedł z całą armią przez Bałkany.

Do bitwy, która się toczyła pod Plewną w przeszłą sobotę, car był zmuszony wysłać jeden regiment strzelców z carskiej gwardyi do boju.

——Jak telegram z Konstantynopolu 6 września donosi, Montenegrzy stoczyli dość krwawą bitwę sami ze sobą w następujący sposób: Oddział liczący 2,000 Montenegrów przybył do pewnej wsi pod Bessiką i nałożył kontrybucyą na bydło i zbiory. Tej samej nocy przybył drugi oddział Montenegrów, który utrzymywał wprzód przybyłych za Turków i rozpoczął bitwę, która trwała do białego dnia, poczem dopiero przekonano się, że sami biją się z sobą. W bitwie tej padło 700 trupem.

Wiedeń 7 sierpnia.

Wielki wezyr Edhem basza miał powiedzieć: „Można wiele liczyć na żołnierza, który wierzy iż na końcu bagneta ma niebo Mahometa". W ogóle wszyscy, co mieli sposobność widzieć żołnierza tureckiego, nie mogą się go wychwalić i ma on być karnym, odważnym, cierpliwym; pomimo, iż mu żołdu nie płacą i źle go żywią, nie szemrze i bije się dobrze. Brak zdolnych oficerów, począwszy od najniższych aż do najwyższych, jest zawsze najbardziej ujemną stroną armii tureckiej. Abdul Kierim był uosobieniem ospałości i niedołęstwa dowódców tureckich; w dodatku cierpi on na tę samą chorobę, na którą w ostatnich latach zapadł Napoleon III. Nikt zatem się nie dziwi, że zmarnował był tyle drogiego czasu i nie umiał zużytkować znakomitych pozycyj strategicznych. Dziwią się wszyscy, że mu dowództwo powierzono. Obecnie rzeczy poszły pomyślniej dla Turków, bo przypuszczono do dowództwa cudzoziemski żywioł. Mehmet Ali basza jest Niemcem, pochodzi z Magdeburga. Teraz, kiedy powodzenie wojenne przestało się uśmiechać Rosyanom, wychodzą na jaw niedostatki ich organizacyi wojskowej i intendentury. W ogóle zarzucają Rosyanom lekceważenie przeciwnika, niedostateczne przygotowanie się do kampanii. Wyraz b l a g a, już bywa stósowany do postępowania rządu rosyjskiego. Mowią, że za nim pomyślano o utworzeniu armii zdolnej pokonać Turków w Azyi i nad Dunajem, urządzono administracyę w Bułgaryi i to do tego stopnia, że zanim wojna wydaną została, już ks. Czerkawski mianowanym został organizatorem Bułgaryi. Przypomnienia zestawione z obecnemi wypadkami, z opuszczeniem przez główny sztab rosyjski Tirnowy i z całem obecnem położeniem armii rosyjskiej, nie przyczyniają się do zwiększenia uroku Rosyi. Tutaj, mianowicie w najwyższych sferach, gdzie mają wstręt wrodzony do przechwałek i przesady, wszystko to oziębia znaczne sympatye dla Rosyi. Mowią tu, że nie należało niepokoić całej Europy i wywoływać tak strasznych na Wschodzie katastrof, na to jedynie, aby okazać wyższość półksiężyca i dojść do smutnych dotychczasowych rezultatów.

Między innemi szczegółami mówią, że dokoła Ruszczuku nie było dotąd wcale dział oblężniczych, lecz jedynie polowe. W ogóle oficerowie obcych wojsk twierdzą, że doniesienia o siłach rosyjskich były dotąd niedokładne, i że wszędzie znalazły się mniejsze, niż zapowiadały telegramy i raporta rosyjskie; dla tego z takim pospiechem przyjęto współdziałanie nawet wojsk rumuńskich. Przypomina to raporta nadsyłane tu w zimie o obozie pod Kiszeniewem, które twierdziły, że siły rosyjskie były znacznie słabsze, niż mniemano pierwotnie i przyczyniły się już wtedy do zmniejszenia wyobrażenia o militarnej potędze Rosyj. Osoby przybyłe tu z Rumnnii mówią, że ludność księstw wcale nie jest przychylną Rosyanom, że nie użycza im szczerej pomocy i że nawet z rannymi nie dobrze się obchodzą w szpitalach rumuńskich.

Przeważającem jest przekonanie, że Rosya poczyni największe wysilenia, aby powetować poniesioną klęskę i że wskutek tego wojna znacznie się przedłuży. Piszą, że w Niemczech zacierają sobie ręce i mówią: „Teraz cokolwiek się stanie, możemy być od strony Rosyi spokojni na pięćdziesiąt lat". W Berlinie nie życzono sobie ani łatwego, ani spiesznego zwycięztwa Rosyi, ale stanowczo nie chcą jej ostatecznej przegranej. Mniemamy że w tym razie ofiarowanoby chętnie bezkrwawą pomoc, to jest okupacyę.

Jednocześnie piszą że w obozie k u l t u r k a m p f u zaczynają odczuwać nieco popełnione błędy. W praktyce nic się nie zmienia, ale pewnem jest, że nie przypuszczano, aby katolicy tak silny i wytrwały stawiali opór. Mówią, że ks. Bismark spostrzegł także, iż poszedł za daleko; ztąd w ostatnich czasach miały nastąpić pewne próby zbliżenia się do katolików wpływowych i otoczenia Cesarzowej; lecz usiłowania te pozostały bez skutku. Tak wprawdzie donoszą, przecież zbytniej do tego wagi przywiązywać nie należy. (*Czas*)

Gazeta Narodowa pisze:

Uderzyć to musiało wszystkich, że od dłuższego czasu, gdzie tylko zetknęli się Moskale z Turkami, wszędzie, chociaż byli często w przewadze, ponosili klęski, i to na wszystkich prawie teatrach wojny. *Trudno było sobie to wytłumaczyć,* boć przecie *w każdej wojnie* nawet zwycięzka strona miewa utarczki i potyczki, w których doznaje porażki. Korespondenci z placu boju donosili wprawdzie, iż zaczyna się demoralizacja w wojsku moskiewskim, upadek ducha, ale o rozmiarach tej demoralizacji nie miano w Europie pojęcia. W prawdzie a t t a c h é wojskowi obcy przy głównej kwaterze, austrjacki, Becholsheim, i angielski Wellesley, po bitwie pod Plewną pospieszyli do swych dworów, aby zdać sprawę z stanu rzeczy, i przebąkiwano, iż te sprawozdania w niepomyślnem świetle malują stan armii moskiewskiej, ale nie przypuszczaliśmy, ażeby z tego jedynie powodu tak Austrya jak Anglia wstrzymały się z mobilizacją, nabrawszy przekonania, iż raczej Moskwę ratować, niż przeciw jej za zuchwałym pokusom występywać by należało.

Teraz dopiero od wracających z Bułgarji do domu rannych wyższych i niższych oficerów moskiewskich dowiedzieć się można o prawdziwym stanie rzeczy w Bułgarji. Najfatalniejszy jest tam stan całej armii, a głównie z powodu, iż żołnierz stracił zupełną ufność i do siebie i do swych oficerów.

Jeden z wyższych oficerów twierdzi, że taki popłoch jest między wojskiem, iż nie można się wcale spodziewać jakiejkolwiek wygranej. Żołnierz moskiewski nabrał głębokiej wiary czy przekonania, iż on Turkowi podołać nie jest zupełnie w stanie. A nabrał tej wiary z walk, które z nim staczał. Bosy prawie, obdarty, rozczochrany Turek, wziąwszy handżar w zęby, rzuca się z bagnetem z taką wściekłością, na nic nie zważając, na moskali, iż tychże ogarnia lęk wielki i ogólna szerzy się zaraz panika.

Jedném słowem, nadzwyczajna waleczność żołnierza tureckiego jest główną przyczyną demoralizacji i upadku ducha w moskiewskich szeregach, a *wyżsi oficerowie, którzy to opowiadają, dodają zarazem, iż* nadaremne będą *wszelkie* usiłowania dowódzców, aby te demoralizacje usunąć. Szerzy się ona nie tylko między wojskiem, które jest za Dunajem, ale już z głębi kraju nowe posiłki przychodzące, zarażone są tą demoralizacją i idą na teatr wojny, jakby na rzeź i śmierć najpewniejszą.

Pięć P. minus jedno R.

5 P. — 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

— Cóż robić kochany Marcinie, stało się. Może biedny koń da się jeszcze uratować. Masz oto mój pasport i pieniądze. Ja zaraz przyślę po ciebie faktora, który wskaże moje mieszkanie. Gdy się ułatwisz, to tam przyjeżdżaj.

Mówiąc to, zeskoczyłem z sanek i w chwili gdy Gabryel Niceforowicz ruszał dalej, ja, niby ulicznik jaki, stanąłem za jego karetą. Miałem do tego dwa powody: raz że prędzéj stanę w mieście, a powtóre że łatwiéj się dowiem o mieszkaniu kuzynek.

Minąwszy Ostrą-bramę i przejechawszy wzdłuż ulicę Niemiecką, zatrzymaliśmy się przed domem Millera.

Gdy po otworzeniu drzwiczek pan radzca zaczął windować się z karety, pierwszą osobą, którą spostrzegł byłem ja. Powitałem go ukłonem i tryumfującym uśmiechem.

— Jakim sposobem pan tu jesteś?

— Pan sam mię przywiozłeś—odpowiedziałem tak głośno, aby mógł usłyszeć bez trąbki akustycznej.

— Hm, niezły figiel. Wasil—mówił, zwróciwszy się do sążnistego draba—pójdziesz natychmiast do księgarni Orgelbranda i powiesz, żeby mi przysłano wszystkie książki, jakie tylko napisał ten... ten... bodaj go...

— Syrokomla—podpowiedziałem.

— No tak... ten Syrokomla, i przyniesiesz tu na górę do mieszkania pani Żarkowickiej, gdzie będę na obiedzie. Ruszaj-że! czego stoisz?

— Więc moje kuzynki tu mieszkają? Pójdźmy prędzej, panie radzco.

I nie czekając odpowiedzi, pobiegłem naprzód.

Następna chwila wynagrodziła mi z lichwą wszystkie chwile podróży i kilko-miesięczne niewidzenie Henryczki.

Urocze dla mnie powitanie przerwał tubalny głos radzcy.

— Witam kochane sąsiadki!

Nim Gabryel Niceforowicz skończył ucałowanie rączek matki i córki, oznajmiono że waza na stole. Poprowadziliśmy damy do obiadu. Rozumie się że ja prowadziłem Henryczkę i usiadłem przy niej.

Ku końcowi obiadu służący radzcy przyniósł ogromną pakę utworów naszego ulubionego lirnika i rachunek księgarza prawie tak długi, jak przedstuletnia recepta.

— Cóż to za paka — zapytała wice-marszałkowa.

— Jest-to mój przegrany zakład, który składam pokornie u stópek panny Henryki.

— Tak młody — mówiła Henryka — a już tyle napisał! Jakże ta głowa mogła pomieścić tyle myśli, to serce tyle uczuć?

— Serce, mościa dobrodziejko, jest-to wielki magazyn, który nie może być nigdy całkiem zapełniony. Ot ja na przykład, miałem trzy żony; każdą z nich kochałem całem sercem, każdej śmierć opłakałem i każdej pomnik postawiłem,— a jednak zostało w sercu miejsce dla czwartej bogdanki, jeśli ta o której marzę zająć je zechce— perorował radzca, spoglądając znacząco na Henrykę.

Matka, córka i ja zaczęliśmy się śmiać serdecznie, uważając to *quasi* oświadczenie Chwytowicza za żart niewczesny.

Zaraz po obiedzie radzca pożegnał damy, oświadczając, że jako świeżo przybyły do miasta, musi się *rozpakować.* Ja zaś zostałem, i zachwycony przyjęciem Henryki i jej matki, zapomniałem nawet o kłopocie w jakim zostawiłem Marcina. Kuzynka mi to przypomniała.

— Gdzieżeś się rozlokował, Hipolicie? ale może gniewasz się, że cię tak poufale nazywam— mówiła czarodziejka, patrząc na mnie figlarnie.

Nie stało mi słów na podziękowanie za tę poufałość, odpowiedziałem więc tylko:

— *Dotąd lokata moja jest* na Ostrobramskiej ulicy, nie daleko rogatki. Tam zostawiłem furmana z końmi i sankami.

— Konie mi ustały: ja zaś, aby się nie spóźnić, stanąłem za karetą Chwytowicza i dobrze na tem wyszedłem, bo przywiózł mię prosto do waszego mieszkania.

— Ach ja nieszczęśliwa! A czy cię kto nie widział? Czy radzca o tem wie? Byłbyś zgubiony w opinii, gdyby się dowiedziano, żeś przyjechał na karnawał do Wilna za cudzą karetą.

— Nikt tego nie widział Henryczko. W całem Wilnie mam zaledwo kilkanaście osób znajomych, a ci nie wzięliby mi tego za złe, gdyby wiedzieli powód.

— Więc teraz, rzekła wice-marszałkowa, trzeba posłać faktora, aby odszukał twój powóz i postarał się o mieszkanie dla ciebie, niedaleko od nas.

— Jest, mamo, w tym samym domu, o jedno piętro wyżej, kilka bardzo porządnych pokoi, z przedpokojem i stajnią; nawet tanio oddają: kilka set rubli za cały karnawał. Najmij je, Hipolicie, będziemy *blizko siebie.*

Zapłacić kilkaset rubli za mieszkanie na kilka tygodni, było marnotrawstwem; ale mógłżem się zastanawiać nad tem, kiedy szło o to, aby być *blizko siebie*? Posłałem więc służącego kuzynek, aby mi zatrzymał owo mieszkanie, faktora zaś aby odszukał Marcina z końmi.

— Teraz, kuzynku — mówiła Henryka — trzeba nakreślić plan twojego pobytu w Wilnie. Musisz zaznajomić się z całem tutejszem towarzystwem wyborowem, z młodzieżą dostatniejszą, z *domami* dającemi bale lub tygodniowe przyjęcia.

— Dobrze, Henryczko; ale ja chciałbym wprzód poznać się z tymi, których już znam poniekąd, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej z ich utworów.

— Czy nie o literatach mówisz?

— Zgadłaś kuzynko. Chciałbym poznać tutejszych ludzi nauki i zasługi, jak: Baliński, Narbutt, Tyszkiewicz i kilku innych; poetów, jak Odyniec, Syrokomla, Laskarys, księżna Gabryela. Chciałbym też poznać i autora Obrazów litewskich, któremu tyle chwil przyjemnych zawdzięczam.

— Z całego tego grona znam tylko księżnę Gabryelę, i u tej radzę ci się zaprezentować. Co zaś do innych... doprawdy, czasu szkoda. Znudzisz się i nic więcej, jak cię kocham. Odłóż te wizyty na czas postny.

— Nie mogę, Henryczko. Jadąc do Wilna, marzyłem o poznaniu się z tymi ludźmi.

— To *pan* o tem marzył, jadęc do Wilna? to *pan* do nich tak spieszył? Bardzo *panu* dziękuję za tę szczerość.

I Henryczka z nadąsaną minką wyszła z jadalnego pokoju do salonu. Jakże jej za gniew ten byłem wdzięczny!...

W mieszkaniu mojem zastałem Marcina zachmurzonego. Ja sam byłem wesoły, szczęśliwy jak nigdy, przykro było mi więc patrzyć na zasmuconą minę poczciwca.

— Łatwo panu odparł — weselić się, będąc młodym, zdrowym i mając kąt własny. Ale mnie staremu, co przesłużyłem lat czterdzieści na jednem miejscu, smutno iść teraz w świat i szukać przytułku.

— Jakto, Marcinie? Co to jest? Ty chcesz mnie porzucić? Ty, coś mnie wypiastował, nosił na rękach...

— I ten poczciwy Białonóżka nosił panicza... tfy! pana na grzbiecie i woził od dziecka; a jakże mu pan za to się wypłacił? Zagnałeś na śmierć biedne konisko, goniąc niepotrzebnie za wiatrem w polu. Et, co tam panu! Niewielka szkoda! Za pieniądze kupisz innego konia i najmiesz innego furmana... ale ten koń nie będzie Białonóżką, a furman nie będzie Marcinem.

W momencie znikła moja wesołość: proste słowa Marcina trafiły mię w samo serce: istotnie Białonóżka był-to mój koń ulubiony.

— *Cóż* się z nim stało?—zapytałem Marcina.

— A cóż—odpowiedział—jak upadł w rogatce, tak i nie powstał więcej. Przyśli jacyś ludzie, złożyli go na sanie i powieźli w pole. Dałem im pięć rubli, aby wykopali dół i nie zdejmując skóry, pochowali. Przyrzekli, ale Bóg święty wie, czy tak zrobią. Może teraz zdzierają z niego skórę... ale niedoczekanie, aby na niej znaleźli znaki od pobicia bo Białonóżka nigdy nie potrzebował bicza.

Będziesz się śmiał ze mnie, gdy ci powiem żem się rozbeczał.

— Nie, Hipciu, nie będę się śmiał, bo dobry koń to skarb; bo dobrego konia chyba tylko Żyd albo Cygan odda w ladajakie, ręce a życie konia godzi się tylko wspólnie z własném zaryzykować.

— Łzy — ciągnął dalej Hipolit —łzy poświęcone pamięci Białonóżki pogodziły mię z Marcinem. Poczciwy stary przebaczył mi śmierć faworyta, chociaż zachował urazę do Henryki, która była mimowolnym téj śmierci powodem.

Tak wesoło i smutnie przeszedł pierwszy dzień mojego pobytu w Wilnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSJA.

Petersburg 14 sierpnia.

Miasto nasze przedstawia obecnie widok obozu. Jedne wojska przychodzą, drugie odchodzą. Na wszystkich głównych placach pozakładano obozowiska dla ściągających się urlopników i „opoczeńców." Koszary i maneże wypróżnione po gwardji, są ich pełne. Mnóstwo scen rozdzierających. Żony, dzieci i rodzice, nie chcą się rozstać z pędzonymi na wojnę. Nie przesadzę, gdy powiem że ochoty wielkiej nie widać; idą na wojnę, bo rząd ma w swym ręku policję, żandarmów i całą sieć administracyjną, z których trudno wyplątać się pojedyńczym. Powołanie urlopników a szczególnie pospolitego ruszenia, zrządziło krajowi niezliczone straty. Już i wprzódy przemysł i handel zamierał, dziś zupełnie zamarł. Rzućcie okiem na pierwszą lepszą gazetę moskiewską, a ujrzycie całe szeregi bankructw. Podróżni, przybywający z prowincji powiadają, że dla braku rąk, przynajmniej czwarta część zboża zostanie na polu.

Wśród natłoku wyjeżdzających lub wychodzących wojsk, ujrzała wczoraj stolica niezwykły widok. Z dworca moskiewskiej drogi żelaznej oddział sołdatów konwojował przeszło 150 jeńców czerkieskich. Nie byli to jeńcy z pola bitew, lecz spokojni mieszkańcy aułów Dagestanu, Czeczni, Achbazji i Karbardy, pomówieni o sympatję lub współudział w powstaniu. Kto ich sądził, gdzie wina?—nie wiadomo. Wysłano ich z ojczyzny bez sądu i śledztwa, na prosty rozkaz w. ks. Michała, namiestnika kaukazkiego, tak samo, jak wysyłano na Sybir całe wsie na Litwie za to, że baby w polu pracujące, dały kawałek chleba powstańcom. Młodych pomiędzy jeńcami nie widać było: byli to mężczyźni w sile wieku, starcy, kobiety i dziewczęta, a za niemi na wozach drobiazg dziecięcy, co iść nie mógł, wszyscy szli w niewolę babilońską. Matki niosły niemowlęta u piersi. Węzełek zarzucony przez plecy, a w nim szmat kilka i kawałek chleba stanowił ich majątek, który zabrać pozwolono. Chatę i grunta na skarb zabrano. Niewola ich będzie wieczną. Zesłano ich do gubernji ołonieckiej, na północ, gdzie klimat surowszy od petersburgskiego. Różnica z Kaukazem ogromna, i nie minie lat kilka, a większa część z zesłanych z pewnością wymrze. Szli ponuro, lecz z godnością, obojętnie patrząc na gmachy stolicy i wszystko co ich otaczało. Wszystkich rodzin czerkieskich jak dotąd, wysłano już do gubernji moskiewskich przeszło 2000, po wojnie przyjdzie kolej na resztę. Do gubernij polskich i na Sybir, rząd nie wysyła Czerkiesów z powodów łatwych pojęcia. W Syberji i tak dużo materjału palnego, a także mahometanów nie brak jak naprzykład w Zachodniej Serbji, gdzie ludność krajowa należy do tatarskiego lub kirgizkiego szczepu.

Donosiłem już o fiasco, jakie spotkało adres wiernopoddańczy, podsuwany tutejszym mieszkańcom przez władze policyjne. Ponowiony zamiar podania adresu, jak się dowiaduję, podjęli teraz mieszkańcy m. Moskwy, ale niekoniecznie w duchu rządowym. W projektowanym adresie moskiewskim podpisani wyrażą wprawdzie sakramentalne uczucia wiernopoddańczości, lecz obok będzie stać żądanie, aby wojna toczoną była, dopóki nie zostanie osiągnięty cel w myśl programu panslawistycznego i aby główne-dowództwo przeszło w ręce bardziej uzdolnione, aniżeli teraźniejsze. I jedno i drugie nie miłem jest rządowi. Rząd chciałby jak najprędzej wycofać się z jakim takim honorem z tej wojny, a co do dowództwa, to wiadomo że takowe spoczywa w Europie i w Azji w rękach braci carskich. *Dz. Pol.*

— W Samarze w d. 5 zm. wybuchł pożar, ogarnął 12 cyrkułów najlepszéj części miasta, Ugaszono go dopiero o 7 rano. Ostatecznie spaliło się 16 cyrkułów, a w nich mnóstwo kamienic, dwie cerkwie i przy innych dwóch dwie dzwonice, gmach oddziału Banku państwa, izba kontrol, ratusz, kancelarya gubernatora, seminaryum nauczycielskie, szpital i ochrona; na brzegu Wołgi spaliło się przeszło 10,000 sążni kub. drzewa. Przestrzeń spalona obejmuje 135,000 sążni kwadratowych czyli przeszło 109 mórg. Straty już pierwszego dnia przewyższały 1,000,000 rsbli. Kosztowności bankowe ocalono. W gmachu rządu gubernialnego także ocalono większą część efektów, ale w stanie mocno uszkodzonym.

AUSTRJA

Wiedeń d. 14 sierpnia.

Jeśli o zwrocie jakim w polityce hr. Andrassego mówić można, to tylko o zwrocie nieszczęsnym, który znowu popiera zaborczą, a dla Austrji tak zgubną tendencję gabinetu petersburskiego. Dziś znowu chór papug biura prasowego zastanawia się złowrogo nad położeniem politycznym, i konstatując, że w austryackiej polityce żadna nie zaszła zmiana od czasu zjazdu monarchów w Ischl, przychodzi do arcydziwnej konkluzji, że dziś po klęskach moskiewskich obojętnem być może dla rządu wiedeńskiego, czyli Serbia weźmie czynny udział w wojnie lub nie! Ostatnie wyznanie panów półurzędowców jest to samo co zmiana w zaprzyjaźnionej neutralności znowu na korzyść Moskwy. Jak długo hr. Andrassy igrać będzie z ogniem, trudno powiedzieć, to jednak jest pewnem, że austryacka polityka na przebój idzie w kierunku przeciwnym życzeniu całych Węgier i życzeniu większości Przedlitawii. Teraz dopiero pokazuje się jasno, że ci którzy uważali zjazd w Ischl za dość ważne zdarzenie polityczne, zupełną mieli słuszność po swej stronie. Chociaż tam o polityce mowy nie było, to przecież dziś już czujemy szkodliwy wpływ prywatnej konwersacji cesarza Wilhelma, który zdaje się głównie dla wywarcia presji na Austrję przybył do Ischl. Wobec tego stanu rzeczy bardzo na czasie jest adres sejmu galicyjskiego. Adres ten, wyraziwszy wiernie życzenia i uczucia Galicyi, poprze Węgrów w kierunku, dążących do zmiany frontu wobec Moskwy, i gdy Niemcy austrjacy również stanowczo przeciwko Moskwie się oświadczyli, może przecież zniewolić ostatecznie hr. Andrassego do wystąpienia z dotychczasowej rezerwy. Przecież p. minister nie zechce się oprzeć na Czechach, Kroatach i Rusinach, jeśli Polacy, Węgrzy i Niemcy stanowczo potępiają przyjaźnią neutralność.

W sprawach wewnętrznych panuje cisza. Mamy wprawdzie konferencję celną, lecz mało się kto o nią troszczy. Austrjo-węgierska konferencja celna obraduje obecnie nad wstępną ustawą (Einfuehrungs-Gesetz) do taryfy celnej. Znowu zapewniają wtajemniczeni, że obrady bardzo pocieszający przybierają przebieg, i że projekt wspomnianej ustawy jest zupełnie na ukończeniu.

Żałować tylko należy, że równocześnie te same źródła donoszą, że projekt w mowie będący przypuszcza, iż traktaty handlowo-celne z państwem Niemieckim i z innemi państwami będą zawarte lub odnowione właśnie na podstawie, którą projekt uważa za s i n e q u a z swej strony, a którą znowu Niemcy odrzucają jako niemożebną do przyjęcia. Abstrakcyjną więc tylko doniosłość mogą tymczasem mieć wszelkie obrady austro-węgierskiej konferencji chociażby jeszcze więcej były „pocieszającemi", aniżeli biuro prasowe usiłuje je przedstawić. Minister Trefort przybył do Wiednia. Głównym celem jego podróży jest porozumiewanie się z zastępcami państwa Niemieckiego. O szansach zgody nawet optymiści milczą.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6tej 40 minut odjechał Midhat basza pospiesznym pociągiem kolei zachodniej (Westbahn) ztąd do Paryża. Tym samym pociągiem udał się hr. W. Plater do Szwajcarji. (Gaz. Nar.)

Dziennik Polski, umieszcza z wiedeńskiej *Militaer Zeitung* artykuł, który ze wszech miar zasługuje na uwagę

„Im więcej nadchodzi szczegółów o bitwach ostatnich, które w Bułgarji wypadły tak fatalnie dla armji moskiewskiej, tem bardziej potwierdza się nasze zapatrywanie, że Moskwa po prawym brzegu Dunaju nie ma już armji operacyjnej, i że wszelkie posiłki, które teraz otrzymuje, nie będą zdolne tak wzmocnić rozbitej pierwszej armji, iżby z niej mógł się znowu zrobić dobry czynnik do podjęcia kroków zaczepnych.

Dalsze mobilizacje Moskwy, które zostały zarządzone, nie mogą być narazie wzięte w rachubę, ponieważ Turcy pewnie czekać nie będą, aż Moskwa ukończy procedurę, która ją zawsze tyle czasu kosztuje.

Wojsk gotowych w głębi carstwa wcale teraz nie ma, ponieważ wszystko gotowe do wymarszu zostało już dawno wysłane za granicę. Okazuje się więc, że kampanja tegoroczna jest tak dobrze jak skończona.

Łatwo rozumieć dla czego wśród tak smutnych okoliczności, przyjaciele Moskwy, którzy ją już widzieli maszerującą na Stambuł, podnoszą krzyk żałośny, usiłując w jakikolwiek sposób dopomódz niedźwiedziowi, który tak nędznie popalił sobie łapy.

Ale najpocieszniej wyglądają ci, którzy pragną, by Austrya interwenjowała na korzyść Moskwy.

Znaczyłoby to pomagać złodziejowi, który na łup wychodzi, rozbójnikowi, który sąsiada napada; znaczyłoby to wystawiać mu list żelazny na jego łotrostwa, i uwalniać go od ramienia sprawiedliwości, które go tak słusznie karze.

Austryaccy mężowie stanu byliby chyba ślepotą porażeni, jeżeliby chcieli pomagać państwu, którego najbliższy pochód zaborczy byłby przeciw nam skierowany, państwu, które już dzisiaj minuje nasze prowincje słowiańskie, uważając je za przyszłą zdobycz.

Pod względem militarnym, sprawa między Turcją a Moskwą została uregulowana i zakończona. Turcja udowodniła, że istnieć może, ponieważ bez niczyjej pomocy umie bronić całości swego państwa; co do Moskwy zaś, ta się okazała nieudolną i słabą. Moskwa nie ma środków na prowadzenie wojny — Turcja dokonała celu, karząc najezdnika. Czyż Austryja ma teraz komplikować sytuację, i dla podniecania złodziejskich zachcianek moskiewskich, krew swoich synów przelewać? Przenigdy!"

WŁOCHY.

Korespondent rzymski *Gaz. Nar.* pod dniem 10 sierpnia pisze:

We Włoszech panuje największy nieład i walka sprzecznych prądów. Dyplomacya włoska zrozpaczona przegranemi moskiewskiemi, używa teraz wszelkich możliwych środków, aby Serbię i Grecję popchnąć do pospieszenia na odsiecz carowi, i do wydania wojny Turcji, a jednocześnie usiłuje w Wiedniu i Londynie wyrobić pozwolenie dla Serbów i Greków rzucenia się na Turków. Jeżeli więc rząd wiedeński nie widzi co mu grozi, to oczywista, że stracił il bendell' intelletto. Jakoż radykaliści i komitet dozorczy, kontrolujący ministerstwo, prą przytem ze wszystkich sił rząd i króla samego do zajęcia Trentyna jako rękojmi materjalnej, skoro tylko Austrja zajmie Bośnią i Hercegowinę. Z drugiej strony komitet dozorczy chce wojny z Francją w razie, gdyby wybory wypadły na korzyść monarchii, bądź z królestwa z łaski bożej, bądź królestwa konstytucyjnego, bądź cesarstwa.

Włosi powiadają że legitymiści, orleaniści i bonapartyści muszą koniecznie władzę doczesną papieżowi przywrócić, że tylko z p. Thiersem i z p. Gambettą Włocby mogą zostawać w spokojnem pożyciu, i że wszelką inną Francję jak republikańską należy zgnieść na miazgę przy pomocy Niemiec. Oto mi wdzięczność! Szczęściem król tego sposobu widzenia nie podziela. Jakoż w nim jednym tylko cała spoczywa nadzieja Włochów rozsądnych i prawdziwie liberalnych. Tylko silne przymierze Francyi z Anglią i Austrją i podjęcia sprawy polskiej by Moskwę przepędzić za Dźwinę i Dniepr może Francję i Austrję ocalić od grożących im niebezpieczeństw, a oraz odwrócić w inną stronę entuzjazm dla zasady narodowości, jaki ogarnia włoską demokrację. Jest to jedyna sprawa, dla której król by się z Austrją sprzymierzył. Jakoż odbudowawszy Polskę pod berłem króla węgierskiego łatwiej by było dać Włochom materjalne wynagrodzenia za ich udział.

FRANCJA.

Donosiliśmy w przeszłym numerze o śmierci byłego prezydenta Francji *Thiersa*, który nagle zmarł paraliżem tknięty w St. German. — Zwłoki jego z tamtąd zostały przewiezione do Paryża, z największą okazałością. Orszakowi towarzyszyli najwięksi dostojnicy francuzcy, pomiędzy nimi prezydent Mac Mahon, do katedry, zkąd po odprawieniu nabożeństw, złożono zmarłego do grobu familijnego na cmentarzu Pére la Chaise.

Śmierć tego męża wywarła w całej Francyi wielkie wrażenie, mianowicie pomiędzy partyą republikańską, ponieważ był on jednym z najczynniejszych dowódzców, i położył dla tej partyi, jak również dla kraju, wielkie zasługi. Rzeczywiście partya republikańska, z powodu śmierci Thiersa, wielką ponieść musiała stratę, bo główny filar, podtrzymujący ją, energicznego i światłego wodza. To też z śmiercią Thiersa wróżą upadek partyi, gdyż na gorączkowego Gambettę nie zbyt wiele liczą.

Również Thiers wielkie położył zasługi dla obecnej Rzeczypospolitej francuskiej. On wcielił w jej lud zasady, usunął zachcianki komunizmu, zwalczył czerwonych republikanów, i podczas swej prezydentury rządził tak szczęśliwie, iż naród czuł się swobodniejszym, aniżeli za dawniejszych królów i cesarzy.

SERBIA.

Usposobienie, panujące teraz w Serbii, tak opisuje korespondet *Deutsche Ztg.*:

„*Gdy Moskale przeszli Dunaj,* wtedy wielki dzwon tutejszej katedry powołał wiernych na nabożeństwo. Gdy jenerał Hurko przeszedł przez Szipkę, znowu odezwał się ten sam dzwon dziękując Bogu, że Moskale przekroczyli Bałkany. Dzisiaj inaczej: Moskale pobici pod Plewną, carewicz nie odniósł żadnych korzyści pod Ruszczukiem, Hurko w nader przykrej sytuacyi, Osman basza grozi, że w. księciu naczelnego dowódzcę znajdzie w Tyrnowie. Wszystko, wydarzenia, które sprawiły bardzo przygnębiające wrażenie. Mniemano, że potęga Moskwy i waleczność jej armii jest nie do pokonania. Nikt nie przypuszczał, aby Turcy mogli się oprzeć Moskalom. Turcy mają teraz tych samych jenerałów, którzy przeszłego roku z Serbią walczyli. Abdul Kerim, Ejub Osman, Hafiz, Azis, Mehemet Ali, Wefwiki Nedszib, są dobrze znani z przeszłorocznej kampanii. Także i tureccy żołnierze są ci sami. Wojska, które walczyły pod Bieliną, Sienicą, Jaworem, Nowym Bazarem i Diunisem stały teraz nad Dunajem i w Bałkanach; wojska z pod Zajczaru i Izworu stały w Wildyniu. Jeżeli zaś serbska milicja długi i trwały opór stawiała tym wojskom i tym samym dowódzcom, to co się z niemi stać powinno, gdy się spotkały z regularną armią moskiewską? Mniemano, że Turcy nigdzie stawiać oporu nie będą Moskalom; a w tej mierze utrzymywała Serbów jeszcze ta surowa nagana, jaką za swój brak waleczności otrzymali od cara w Kremlinie! „Jeżeli car nas gani, to jego armia musi być niezwyciężona!" myślano nad Sawą i Morawą. Wypadki jednakże co innego zrządziły. Ten sam Muktar basza, którego taki Bozo i Radonica pobili, walczy zwycięzko z wielkim księciem Mikołajem, z Lorys-Melikowem, Tergukasowem i wielu innymi jenerałami moskiewskimi, Mehemt Ali basza, którego dwie serbskie brygady przez cztery miesiące zatrzymały nad Jaworem, dotkliwie Moskalom dokucza. Tak niespodziewany obrót wojny bardzo tu zasmuca z jednej strony, lecz z drugiej strony myślą tu sobie, iż będzie to dobrze, jeżeli Moskale ze swem carem przekonają się, jak wielkiego to zadania podjęła się słaba Serbia w przeszłym roku, z jaką to przemocą i walecznym żołnierzem wojowała młoda serbska milicja. Jeżeli car, zabrawszy bliższą znajomość z Osmanem, Mehemetem Alim, Ejubem i innymi tureckimi jenerałami z serbskiej wojny, powróci do Kremlinu, inaczej będzie myślał o swych współbraciach z nad Morawy." *Gaz. Nar.*

GRECJA.

Z Aten od jakich paru tygodni niemal dzień w dzień nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Emisarjusze moskiewscy podburzają lud, lud oddziaływa na rząd, a rząd czy na serjo czy tylko pozornie, zbroi się jednak ciągle i oto świeżo, jak depesza donosi, zażądał nowego nadzwyczajnego kredytu 30 miljonów drachm na ukompletowanie marynarki. Jakkolwiek nie przypuszczamy, aby Grecja odważyła się tak prędko na wojnę z Turcyją, zwłaszcza teraz kiedy Moskwa same klęski ponosi — nie od rzeczy przecież będzie obliczyć tu siły, jakie Grecja w danym razie wystawić może. Oto co pod tym względem donoszą ze sfer kompetentnych.

Grecja posiada półtoramilionową ludność mniej więcej taką, jaką ma Serbia. Według najnowszego statutu organizacyjnego może Serbia 60 tysięczną wystawić armię. Grecja o takiej liczbie wojska myśleć nie może. Według ustawy wojskowej, która obecnie obowiązuje w Grecji, powołanym być ma każdy Grek od 20 do 40 roku życia do wojska liniowego, a od 18 do 50 roku do gwardji narodowej. Wojska mieć powinna na stopie wojennej 31,000 ludzi; w roku zeszłym miała Grecja tylko 12,186 ludzi z których czwarta część przypada na samych oficerów i podoficerów.

Piechota grecka składa się z liniowych batalionów piechoty od nr. 1 do 10, i batalionów strzelców górskich od nr. 1 do 4. Batalion linii składa się w czasie pokoju z 6, w czasie wojny z 8 kampanii, czyli z 1371 ludzi. Batalion górski ma tak w pokoju, jak w wojnie 4 kompanie z 691 ludźmi. Piechota posiada karabiny systemu Mylonasa, łączącego w sobie system Goblyna i Remingtona.

Cała jazda składa się z 4 szwadronów i stoi pod oddzielną komendą. W czasie wojny ma liczyć szwadrom 107 jeźdźców. Uzbrojeni są oni w pałasze, pistolety i karabinki.

Artylerja składa się z 5 górskich i 1 baterji polowej o 6 4funtowych działach. Artylerzyści mają karabiny Minie'go, podoficerowie pałasze i pistolety.

Flota grecka składa się z 32 okrętów i to z jednej fregaty „Olga", mającej 12 dział, pancernej łodzi kanonierskiej „Georgios", z korwerty śrubowcowej „Olga" — dalej ze statków służących do blokady, jako to „Amphitrite", „Kreta" i „Enoris", z 6 małych śrubowcowych łodzi kanonierskich i 20 statków, które odbywają służbę w portach.

Według najnowszych doniesień telograficznych ma armia grecka liczyć 25,000 ludzi i rząd spodziewa się dokończyć uruchomienia w miesiącu wrześniu Greccy oficerowie wyjechali za granicę celem zakupna 35.000 karabinów w fabrykach austrjackich i francuskich.

ZIEMIE POLSKIE.
Z POZNAŃSKIEGO

Dnia 14 sierpnia spaliły się w *Słocinie* pod Grodziskiem szpichlerz oraz położone w jego blizkości pełne tegorocznego żniwa stodoły. W tymże czasie *spalił* się stóg zboża w Michorzeku pod Pniewami.

— Z a d z i w i a j ą c y d o w ó d o d w a g i złożył w Łowiczu 80-letni, nie powiemy staruszek ale młodzieniec p. Domański. Kąpiąca się w Bzurze służąca zaczęła tonąć. Na krzyk jéj i kobiet stojących nad brzegiem nadbiegł on i bez namysłu rzucił się w fale rzeki. Po chwili dopłynął już do brzegu trzymając dzielną dłonią wyratowaną służącą, ale przy samym już brzegu siły go opuściły i dopiéro, dzięki pomocy Augusta N., który wskoczył czém prędzéj do wody wydostał się na brzeg wraz ze służącą, która tą razą opłaciła swą nieostróżność chwilowym przestrachem jedynie.

— W P o w i d z u ma być zaprowadzona szkoła bezwyznaniowa. Obywatele tamtejsi chcą przeciw temu zanieść petycyą do sejmu.

— Dotychczasowe wyznaniowe szkoły w Gniewkowie zamieniono na jedną bezwyznaniową, do której dwóch nowych mają powołać nauczycieli. Inspektorem jéj mianowany został powiatowy inspektor szkólny Binkowski z Inowrocławia.

— Ks. F l e i s c h e r, aresztowany przed niedawnym czasem w Buku podczas odbytéj u tamtejszego ks. proboszcza rewizyi, skazany został dnia 11 zb. przez sąd w Grodzisku za odprawienie sumy i 15 mszy św. czytanych na 420 m. grzywiem lub 55 dni więzienia.

— Przy tępieniu szarańczy użyto w powiecie babimostkim z dobrym skutkiem pomocy dzieci szkólnych. I tak zebrało lub zabiło 490 dzieci z 12 szkół okolicznych na polach Powodowa w 4 dniach 11,733 szarańcy.

— W Śmiełowie pod Szamotułami spalił się w środę 18 zm. należący do miejscowego dominium dom mieszkalny na 6 familii. Przyczyna ognia nie znana W tymże dniu zabił piorun dwa konie gospodarza śmiełowskiego, które stały przed topolą. W środę także ku wieczorowi wybuchł z niewyjaśnionéj dotąd przyczyny pożar w stodole młynarki p. Wiesie w Promnie pod Pobiedziskami, który się tak szybko rozszerzył, że cała stodoła, napełniona tegoroczném żniwem ze szczętem się spaliła.

W G r a n o w i e 17 sierpnia uderzył piorun w stodołę na probostwie. Stodoła napełniona zbożem, obory i chlewy z sianem spłonęły do szczętu, bo wszystkie budynki połączone z sobą, pokryte były słomą a ludzie przy pracy dla gwałtownego wichru i bijących piorunów nie słyszeli dzwonienia i dla tego późno z pomocą przybyli. Sprzęty gospodarcze, dwa cielęta i drobiazg spalony.

W G n i e z n i e tegoż dnia uderzył piorun w stodołę dom. Żydowa majętności dr. Juliana Chełmeckiego i spalił.

GALICJA.

Dzienniki lwowskie donoszą, iż w sprawie meetyngu lwowskiego wytoczyła prokuratorya sądowa proces pp. Gromanowi i Piątkowskiemu za zwołanie tegoż zgromadzenia. P. Gromana za odczytanie telegramów i rezolucyj, które miały być uchwalone, skazano na osiem dni aresztu. Również mają być pociągnięci do odpowiedzialności ci burmistrze miast i miasteczek, którzy wysłali telegramy do Lwowa oświadczając z góry przystąpienie do uchwał zgromadzenia ludowego. Rewizje i aresztowania nie ustają. Nie dawno odbyto rewizją w 34 domach, pod zarzutem werbunków.

Hr. W. Plater i Dr. Niegolewski, jak pisze *Czas*, mieli konferować z Midhatem baszą w Wiedniu w sprawie polskiej. — W prawdzie inne pisma polskie zaprzeczyły temu z czego powstała zacięta polemika; my jednakowoż powtarzamy to za *Czasem*, nie wdając się w żadne kombinacje, ani ręcząc za autentyczność tego doniesienia.

AMERYKA

Wielokrotne napady rabusiów meksykańskich, na pograniczne osady Stanów Zjednoczonych, zniewoliły rząd, do wysłania posła do Meksyku, aby rząd meksykaskański położył koniec wszelkim napadom i rabunkom i pociągnął rabusiów do odpowiedzialności.

10 Września zatwierdzono w Washingtonie wysłanie w tym celu posła do stołecznego miasta Meksyku.

— Militarna potęga Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 25,000 stałego wojska, 2,151 oficerów, czyli razem 27,151.

— W kopalniach węgla w Pennsylvanii — w Nesquehoning, Lehigh i Wilkesbarre rozpoczęto pracę 10go bm. a w innych miała też rozpocząć się 12go bm.

— Robert H. Knox z Alabany został nominowany na posła do Kanady.

— Spencer, prezydent zbankrutowanego State Saving banku w Chicago, uciekł do Europy.

— Od 1go października zostanie cukier i syrup opadatkowany tak samo jak wódka.

— Major miasta New Yorku wydał rozkaz użycia 1,000 dolarów na opłacenie robotników odgrzebujących poduszonych ludzi w gruzach przy 35 ulicy.

— Strajkerzy w Harrisburgu pozostali na dniu 7 bm. osądzeni na więzienie od dwuch do ośmiu miesięcy i zapłacenie kary od 20 do 510 dolarów.

— Katolicki biskup z dyecezyi Cleveland „Amadaus Boppe" umarł 8 bm. w 77 roku życia.

— B a l t i m o r e O h i o kompania kolei żelaznej, która przez strajk milionowe poniosła straty, zaciągnęła z banku londyńskiego osiem milionów dolarów pożyczki, po 5 procent.

— Nowojorskie banki mają rocznie wydatku na opłacenie urzędników, lokalów itp. do $ 90,000. Suma ta pochłania czwarty procent od wypożyczonych pieniędzy po 10 pr., a zatem pozostaje tylko 6 pr. który płacą od depozytu. Nic dziwnego, że banki bankrutują i biedny lud obdzierają z ostatniego grosza.

— W New Orleanie La. zawiązało się towarzystwo, które powzięło zamiar bić kanał z tego miasta do morza. Koszta obliczono na 5 milionów dol.

— W Texas wydano prawo, aby w całej prowincyi w niedzielę handle i saloony były zamknięte.

— W tych dniach wytransportowano z Buffalo do New Yorku 6 milionów buszli zboża, zapewne przeznaczone do Europy.

— „Courier Journal" w Louisville Ky. pisze, iż pewien farmer nazwiskiem Clarkson pod Harodsburg w tejże prowincyi, posiada kamień, którym potarłszy ranę, przez wściekłego psa uczynioną, wyciąga wściekliznę i ranę goi. Tym sposobem wygojono 59 osób. Ostatnia, przez psa wściekłego ukąszona i wygojona jest zakonnica z klasztoru Katarzynek pod Springfield Ky. Kamień ten jest dziurkowaty, którędy jad w siebie wciąga.

— Z Ameryki przeszło 500 osób odwiedziło Ojca św. podczas jubileuszu pięćdziesiątletniego biskupstwa swego.

— W bliskości Long Island złowiono temi dniami nadzwyczajnej wielkości śledzia, długiego przeszło trzy stopy, ważącego 77 funtów.

— Z Cheyenne, Wyoming, telegrafują o wzięciu w niewolą niebezpiecznego wodza i burzyciela Indyanów „Crazy Horse". — Zkąd inąd donoszą, iż osadzony w więzieniu usiłował zemknąć, lecz w ucieczce został postrzelony, wskutek czego umarł.—

— Trzecia partja polityczna *Greenbaków*, która zeszłego roku jako nic nie znacząca była uważana, podnosi obecnie głowę, ponieważ znacznie się powiększyła, i na konwencyi państwowej przedstawiła swego kandydata na gubernatora Massachusetts Wendell Philips'a.

— W bliskości Newburg, Ohio, dnia 5 bm. zbiły się dwa pociągi, jeden z towarami kupieckiemi, drugi z 1000 beczkami oleju. Lokomotywa, wozy i towary potrzaskały się i spaliły.

— W tych dniach rozpoczęto budowę kolei żelaznej od rzeki Missouri do Czarnych gór. Zeszłego roku zbudowano tej drogi 27 mil, tego roku mają wybudować 45 mil. 500 robotników pracuje obecnie przy tej kolei.—

— W nocy z 4 na 5 bm. okradziono kasę powiatową w Waupakoneta O. w której było $ 40,000. Za wykrycie złodzieja ofiarowane są $ 3,000, za wynalezienie pieniędzy $ 2,000.

— Bolesny wypadek zdarzył się w Berei Ohio. Jak nam donoszą, Stanisław Kucharski, pochodzący z W. X. Poznańskiego, liczący lat 20, pracując przy łamaniu kamieni, utracil obie nogi, przez zwalenie się kamieni na niego w dniu 25 sierpnia. Doktorzy wątpią o jego życiu.

— W Chicago zakłada się pomiędzy polonią na North -West side nowa „Gwardya Polska." — Komitet złożony ze znacznych obywateli polskich odbył na dniu 4 Września posiedzenie u ob. Majewskiego i zadecydował organizacyę. Główny meeting w tym celu odbędzie się 16 Września w niedzielę o godz. 3ciej po południu u ob. Majewskiego, róg Noble str. i Milwaukee ave. na którym ochotnicy do Gwardyi zaciągnąć się mogą —

— „Towarzystwo Młodzieży polskiéj" pod opieką św. Alojzego, składające się z najprzedniejszych młodzieńców i synów najpierwszych obywateli w Chicago, urządza *pierwszy bal*, który odbędzie się 29 Września, w „North-Western Hall" przy Cornell ulicy.— Spodziewamy się, iż publiczność jak najliczniej zaszczycić raczy swą obecnością grono tej młodzieży, która swem moralnem prowadzeniem się jest chlubą i pociechą dla ojczyzny. Nadmienić również wypada, iż Tow. to rozwija się nader pomyślnie; a wytknąwszy sobie za cel kształcenie się moralne, pragnie urządzać w zimie odczyty naukowe, z których młodzież nasza wielką czerpać może naukę.— Życzyć wypada, aby młodzież czykagowska jak najliczniej łączyła się w to grono, a złączona razem wiele dobrego zdziałać może.

— Towarzystw polskich zorganizowało się już w Chicago kilkanaście. Te są:

1. Towarzystwo narodowo polityczne *Gminy Polskiej*. Jest to najstarsze towarzystwo, liczące dzisiaj półtora sta członków; wielkie też do podniesienia ducha narodowego w Ameryce położyło zasługi i pracuje w tym celu niezmordowanie dalej.

2. Tow. narodowe - polityczne *Kościuszki*. I to tow. równie z wielu względów zasługuje na uznanie, pracuje ono w tym samym celu co pierwsze.

3. Tow. *Puławskiego*. Zabezpiecza od ognia domy i sprzęty domowe.

4. *Gwardya Polska*.

Ma już swoją broń i ubiór polski,

5 Tow. *Młodzieży* pod opieką św Alojzego. Jest to tow. niedawno założone, składające się z pierwszorzędnej młodzieży. Jest ono więcej narodowo-polityczne, aniżeli kościelne, wybrało sobie tylko patrona. św. Alojzego i przyjęło niektóre reguły kościelne, aby niezboczyć z drogi prawej kościoła św.

6. Tow. *św. Stanisława Kostki*.

7. Tow. św. *Wojciecha biskupa*.

8. Tow. *św. Józefa*, starsze,

9. Tow. *św. Józefa*, młodsze.

10. Tow. *św. Trójcy*.

11. Tow. *Najsłodszeyo Serca Jezusowego*,

12. Tow. *św. Krzyża*.

Są to wszystko towarzystwa kościelne; bratniej pomocy. —

Gdyby to tak te dwanaście towarzystw zechciały przystąpić do „zjednoczenia," jakiż to by był pożytek, gdy występując z jednego możnaby bez wszelkich kosztów wstąpić do drugiego bliższego tow. a przedewszystkim ze składek po 5 cent. kwartalnie na utrzymanie *organu*. Jużby wten czas nie było *fiasco* z sejmu, a organ miałby egzystencyą zapewnioną, i swobodnie nominował ministrów, prezydentów, marszałków, woziwodów i t p.

Die Zukunft, czasopismo niemieckie wychodzące w Indianopolis Ind. pod dniem 6go Września pisze co następuje:

„Pomiędzy Polakami w Galicyi panuje obecnie wielkie rozdwojenie; jedna partya idzie za Moskwą a druga przeciw Moskwie. Do moskiewskiej partyi należy wyższe społeczeństwo, t. j. magnaci i księża; do przeciwnej zaś partyi należą narodowcy — średnia i biedniejsza klassa ludu. *Czas* wychodząca w Krakowie, jest organem partyi moskiewskiej i t. d."

Jest to największe absurdum, jakie tylko „Die Zukunft" wymyślić mogło. — Mając pod ręką wszystkie dzienniki i tygodniowe pisma ze starego kraju, najlepiej możemy osądzić. — Polacy w Galicyi pracują jednomyślnie dla dobra Ojczyzny naszej. — Wprawdzie zaszły małe pomiędzy nimi nieporozumienia, ponieważ jedni pragną zamanifestować publicznie przeciw Moskwie, zedrzeć z niej maskę obłudy i fałszu i pokazać światu, iż nie jest ona „oswobodzicielką" lecz „ciemiężycielką" Słowian, i pragnie ich ujarzmić i pod swe dostać panowanie — oraz pragną aby Polacy przy sposobności zawikłań na Wschodzie działali energicznie, gdyż zdaniem wielu, nigdy dla Polski nie będzie lepszej sposobności wyrwać się z pod panowania Moskwy i haniebnej niewoli, jak obecnie; albo postawili program, jakie stanowisko zająć ma Polska na wszelką ewentualność, aby wypadki polityczne nie przygotowaną ją nie zaskoczyły. — Zdanie. to również podzielamy.

Po stronie tych gorących patryotów polskich są *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, wychodzące we Lwowie, *Dziennik Poznański* i inne pisma.

Czas, wychodzący w Krakowie, a z nim mała tylko liczba Polaków, są przeciwni temu, zalecają stanowisko bierne, aby czekać lepszej chwili, gdyż w obecnych zawikłaniach europejskich nie widzą zbawienia dla Polski. Ztąd powstała pomiędzy wyżej wymienionemi dziennikami dość zacięta polemika, ale żeby w Galicyi pomiędzy Polakami miało być rozdwojenie, jest to bezczelne kłamstwo. — Cała Galicya jest przeciw Moskwie; dowodem tego, iż na zebranie ludowe we Lwowie, chociaż takowe przez policyą zabronione zostało, zebrało się kilka tysięcy ludu, aby okazać oburzenie, z powodu okrucieństw moskiewskich popełnianych na bezbronnej ludności mahometańskiej w Bułgaryi.

Spodziewamy się iż p. Gawrzyjelski, redaktor „Daily Thelegraph," wychodzącego również w Indianopolis, da redakcyi „Die Zukunft" dobrą odprawę,— aby pamiętała „ż e p ó k i ś w i a t ś w i a t e m, n i e b ę d z i e N i e m i e c a n i M o s k a l P o l a k o w i b r a t e m".

Pan Choiński przeprasza, że na listy do niego pisane natychmiast nie może odpisywać, bo jest obecnie zajęty przeglądaniem i rozdzielaniem gruntów, lecz skoro ukończy robotę i będzie miał cokolwiek czasu, zaraz poodpisuje.

OFIARA PRZERWANA

Ballada Ant. Edw. Odyńca.

I.

Prośba.

Ojcze mój! zabij mię raczéj,
Zakop mię żywą do ziemi;
Lub się méj lituj rozpaczy,
Porusz się łzami mojemi.

„Wstecz się pierwéj cofnie rzeka,
W wosk zmiękuieje skała twarda,
Niżli zapomnę Henryka,
Niż będę żoną Oskarda." —

— „Zofio! porzuć te szały!
Pełń me rozkazy spokojnie;
Twój Henryk albo niestały,
Albo zabity na wojnie." —

— „O nie! mój ojcze kochany!
Dusza Henryka nie płocha;
Nie zna on zdrady, ni zmiany,
Jak wprzód mię kochał; tak kocha.

„Tyś go uczył dla ojczyzny
Poświęcać zdrowie i życie,
W jéj obronie wzięte blizny
Watrzymały jego przybycie.

„Pomnę, dając pożegnanie,
Gdyś go przyodziewał zbroją,
Rzekłeś: wróć dzielny młodzianie,
Wróć, a Zofia jest twoją." —

— „Niebaczna! skąd ci ta śmiałość?
Znam dokąd zmierza twa mowa;
Śmiesz mię winić o niestałość?
Niech wraca! dotrzymam słowa."

— „Ojcze mój! wieczne ci dzięki,
Wyrwałeś mię z głębi piekła." —
To rzekłszy, krasa jutrzenki
Blade jéj lica powlekła.

Topiąc w córce wzrok sokoli,
Twarz Hrabiego gniewem bladła;
A dłoń jego poniewoli
Na rękojeść miecza spadła.

„Ojcze! widzisz boleść rzewną,
Chciéj zwlec naglone wesele;
Henryk, mam wiadomość pewną,
Powróci w przyszłą niedzielę." —

„Wiadomość?" rzekł Hrabia srogo,
Mierząc ją okiem surowo.
Wiadomość? — skąd i od kogo? —
Lecz mniejsza! dałem ci słowo

„Wiedz tylko, skoro połowy
Żądana dojdzie niedziela,
Żadnéj nie słucham odmowy,
Chwilą nie zwłóczę wesela." —

Tak rzekł — a serce dziewicy,
Jako kwiat po nawałnicy,
Gdy wiatry rosy obwieją,
Słodko zakwitło nadzieją.

II.

Oczekiwanie.

Zaledwie ranek niedzieli
Pozłocił wieże zamkowe,
Zjeżdżają goście weseli,
Brzmią w koło pieśni godowe.

Ciężarem sreber schylone,
Giermkowie stoły ubrali;
Zamku dziedzińce przestronne,
Zalały tłumy Wassali.

Zegar południa domierza,
Wszystko gotowe w kaplicy;
Lecz jeszcze niema rycerza,
Ni młodéj oblubienicy.

Ona na szczyt wzniosłéj wieży,
Którą krągły grodził ganek,
Spłakana patrzeć wybieży,
Żali nie jedzie kochanek.

Okiem panując nad drogą,
Słucha nie śmiejąc oddychać;
Ale nie widać nikogo,
Ale nikogo nie słychać.

„Aneto! wstąp tu na wieżę,
Siądź przy mnie, patrz na tę drogę,
Może go wzrok twój postrzeże,
Ja nic już widzieć nie mogę." —

Rzekłszy, twarz chustką zasłoni:
„Aneto! która godzina?" —
— „Pół biło," — spojrzy po błoni,
I znowu płakać zaczyna.

„Aneto! nie widzisz kogo?
Nie słyszysz tententu w lesie?" —
— „Wiatr tylko szumi, i drogą
Tumany piasku tu niesie." —

„Henryku! gdzieżeś kochany?
Przyjdź, skrusz piekielne zamęźcie!
Przebóg, czy może twe rany? —
Czy jakie nowe nieszczęście?

„Aneto! któraż godzina?" —
— „Kwadrans już tylko." —
„O Boże!
W tobie nadzieja jedyna,
Twa dłoń mię chyba wspomoże."

„Aneto! nie widzisz kogo?
Nie słyszysz tententu w lesie?" —
— „Wiatr tylko szumi i drogą
Tumany piasku tu niesie." —

— „I nicże więcéj — „Nic zgoła."
— „O ja nieszczęsna! — niestety!
Czas nagli, powinność woła;
Henryku! gdzie ty? ach! gdzie ty? —

Niewdzięczny ty u nóg innéj
Z łez może, z żalów mych szydzisz;
Z mojéj miłości niewinnéj! —
Aneto! nicże nie widzisz?"

— Słyszę, słyszę tentent koni,
Widzę jak biegą w zawody,
To oni! pani, to oni!", —
— „Oni! kto oni?" — „Pan młody."

„Okrutna! toż więc nie miną
Nad śmierć straszniejsze mi śluby.
O ty łez moich przyczyno!
Gdzieżeś, ah! gdzieżeś mój luby!?

Zbliża się moment straszliwy!
Stało się! czekam daremnie!
Henryku! żyj więc szczęśliwy,
Gdy nim być możesz bezemnie."

Ale już ostatnie słowa
Dźwięk podnóżnych śpiżów głuszy,
Co jak trąba pogrzebowa
W tęsknéj się rozlega duszy.

— „Córko! minęła godzina —
Rzekł Hrabia — wszystko gotowo;
Pomnij o moja jedyna!
Na posłuszeństwo i słowo.

„Nie truj ojca swemi łzami!
Niech się wzgardą płaci wzgarda;
Henryk jawnie wzgardził nami,
Pójdź, zostań żoną Oskarda."

— „Zostanę ojcze, zostanę,
Miłość, nienawiść przemogę."
Lecz oko łzami zalane
Na próżną pobiegło drogę.

III.

Ślub.

Gdzie się pysznemi kolumny
Kościelny dźwigał przysionek,
Obiecaném szczęściem dumny
Stał niecierpliwy małżonek.

W koło sąsiedni młodzieńce,
Lśniący od złota i stali,
W mirtowie ubrani wieńce,
Oblubienicy czekali.

Patrzcie! to ona! to ona!
A przy niéj drużki dwie młode;
Z czoła jéj biała zasłona
Kształtną obwiewa urodę.

Jak w wodzie promień księżyca,
Tak ona drżąca i blada!
Łzami zalana źrenica,
Nieśmiało ku ziemi spada.

Uderzą w kotły i rogi,
Drżą echem okna kaplicy,
Skoro w jéj święte wszedł progi
Oskard przy pięknéj dziewicy.

Ku uroczystéj ofierze
Wszelki zrobiwszy porządek,
Ksiądz kończył zwykłe pacierze,
I święty zaczął obrządek.

Na złotéj tacy pierścionki
Słowem i wodą poświęca;
Młodemu pierścień małżonki,
Małżonce dając młodzieńca.

A dłoń prawą wzniósłszy w górę,
Czytał przysięgę powoli:
„Bierzesz go za męża?" — „Biorę."
— „Z własnéj-li, wolnéj swéj woli?

„Milczysz?—odpowiadaj śmiele,
Porzuć te łkania i żale." —
Lecz jakiż to krzyk w kościele? —
„Stój księże! precz stąd Wassale."

Jakiż to rycerz dla Boga?
Postawa kształtna i śmiała,
Twarz razem miła i sroga
Niecierpliwością pałała.

Zbroica czarna bez znaku,
Pianą i kurzem odkryta;
Na czarnym jego szyszaku
Czarna wahała się kita.

Zlękły rycerza widokiem
Lud korne czoła uniża;
On idzie naglonym krokiem,
I do ołtarza się zbliża.

Szmer głuchy powstał w kaplicy
Kto on jest, zgadnąć nie mogą;
Drży serce biednéj dziewicy
Między nadzieją i trwogą.

Nieba! to Henryk jéj luby!
Radośnym wita go krzykiem. —
Ksiądz kończył zaczęte śluby,
Lecz już z kochanym Henrykiem.

ROZMAITOSCI.

— Z Florencji donoszą o pięknéj rzeźbie Teofila Lenartowicza; stanowi ją głowa konającego Polaka. Włosi oddają jak największe i uznanie temu nowemu utworowi naszego poety i rzeźbiarza. Na wyraz zaś boleści rozlanéj w twarzy owego Polaka mówią: E una tutta intiera dolla povera Polonia (oto myśl całkowita biednéj Polski.)

— Akademia Arkadyi od dwustu lat ustanowiona w Rzymie zostająca dzisiaj pod osobliwszą opieką Ojca świętego, ile że brała kierunek wyłącznie katolicki, mianowała, jak donoszą Gazecie Nar. motu proprio swoim członkiem ks. Jana Chełmeckiego z Krakowa, którego, jak wiadomo, biskup ks. Galecki prześladuje. Bezpośrednim powodem do tego zaszczytu, który rzadko bardzo cudzoziemcom spotyka, było ogłoszenie w Osservatore romano, urzędowym organie Stolicy apostolskiéj. włoskiego przekładu szkicu ks. Chełmeckiego o Hozyuszu. Praca ta niezmiernie zrobiła w Rzymie wrażenie i powszechną uwagę ściągnęła na pisarza. Nie przesadzę zapewne twierdząc, tak pisze G. N. korespondent, że w kraju pismo ks. Chełmeckiego nie zajęło tak publiczności jak tutaj, nemo propheta in patria. Wiem, że Ojciec święty kazał je sobie czytać. Ponieważ wszyscy członkowie Arkadyi noszą klasyczne nazwiska oprocz własnych, akademia nadała naszemu rodakowi przydomek Pizandra cyparyjskiego.

— W bitwie pod Plewną dnia 20 lipca zginęli następujący Polacy: podpułkownik Markiewicz, sztabskapitanowie Kulczycki, Gębicki, porucznik Machni cki, podporucznicy Markowski, Jadryłło i Wojciechowski, ranieni zaś: kap. Eismont, Zagórski, sztabskap. Jeżewski, Marchocki, porucz. Aleksandrowicz, pod por. Metelski, Jaworski, kap. Rogalski, Daszkiewicz, Śliwiński i Domontowicz, majorowie Hryncewicz i Bielski, sztabskap. Podleski i porucz. Wyganowski.

— Mądry derwisz. Derwiszowi (muhamedańskiemu pustelnikowi) zadał turecki niedowiarek trzy pytania:

1) czemuż wierzysz, że Bóg jest wszechobecny? — ja go nie widzę; pokaż mi go? —

2) czemuż bywa człowiek za grzechy karany? kiedy nie mając własnéj woli, czyni tylko to, do czego go Stwórca nakłania i przymusza?

3) jakże może Bóg karać ogniem szatana, kiedy szatan jest także z ognia stworzony? przecież ogień ogniu nie może bólu sprawić?

Derwisz zamiast odpowiedzi porwał bryłę gliny i daléj nią niedowiarkowi do głowy, aż w uszach zadzwoniło. Niedowiarek za to uderzenie skarży na derwisza przed sędzią, który się pyta, dla czego uderzył go, zamiast mu przyzwoicie odpowiedzieć?

1) Właśnie bryłą mu odpowiedziałem na pierwsze pytanie; skarzyciel twierdzi że czuje ból w głowie! — ja bólu nie widzę, niech mi go pokaże!

2) Jakiém prawem może mnie oskarżać przed tobą, szanowny sędzio, kiedy podług jego mniemania nie posiadam własnéj woli i czynię tylko to, do czego mnie Stwórca nakłania i przymusza?

3) Jakże glina może glinie sprawiać ból, kiedy ciało człowieka z gliny złożone, kiedy ogień nie może ognia palić, podobnie i glina nie zrani gliny!

— „Mój przyjacielu, derwisz uczynił podług twego twierdzenia i karać go za to nie mogę!"

Ej mądrać to była odpowiedź.

Na liczne zapytywania, czy w koloniach polskich w Arkansas nie będziemy zakładać miasteczek i lotów w nich sprzedawać, odpowiadamy z góry, że miasteczka z czasem będą założone i loty w nich sprzedawane, lecz dopiero w tenczas gdy liczne obsiedlenie farmerów będzie wymagać mieć w pobliżu rzemieślników, handlarzy i t. p. Dopóki nie będzie widoków utrzymania się tych że w miasteczkach, lotów na żadną spekulacyą sprzedawać nie będziemy. Każdy musi mieć wyrozumienie, że obsiedli tam szewcy, krawcy lub stolarze i inni nie mogą tam odrabiać obuwia, ubiorów, stołów, krzeseł i t. p. i odsyłać do miast jak do Little Rock, St. Louis i innych a nasi farmery tego wszystkiego teraz nie potrzebują. Obecnie niech nikt się nie ubezpiecza na jakiś tam byznes lub rzemieślniczy zarobek, kto dzie na farmę, musi na farmie pracować a na nic więcej nie może się oglądać.

Do tych czas są już następujący na farmach w *„Nowej Polsce."* (New Poland)

1 Jan Rogowski.
2 Wawrzyniec Drzewicki.
3 Andrzej Kowalski.
4 Wincenty Pogodziński.
5 Józef Wieczorek.
6 Fabian Grątkowski.
7 Wojewoda T. Choiński
8 Mikołaj Rydlewski.
9 FranciszekRychter.
10 Marcin Kościelny.
11 Ignacy Szymański.
12 Jakub Chrzanowski.
13 August Sawicki.
14 Karól Czaszewicz (Dyniewicza ojczym.)
15 Karól Szofler (Dyniewicza szwagier)

Dwie familie z Manistee, które poprzednio wszystko straciły w Nebrasce a teraz p. Choinski wziął je do roboty

I Edward Dankowski który pojechał wraz z Jarantowskim li tylko jako stolarz lub cieśla w celu dostania pracy. Ed. Dankoski dostał pracy w Little Rock a Jarantowski nie mogąc takowej znaleść powrócił do Chicago.

Na dniu 26 go bm. udaje się na kolonią od 150 do 200 familii.

Przysłali na koszta kolonii:
Jan Cwikliński i Jan Pawłowski na 100 akr. $ 1,00
Szymon Janowicz na 50 akr. 50 cent.
Zaliczki nadesłali do Redakcyi Gazety Polskiej:

Stanisław Kujawa	$ 33,66
Wawrzyniec Sadowski	„ 58,14
Feliks Merynowicz	„ 24,48
Józef Kansicki	„ 33,66
Jan Baranowski	„ 27.54
K. Kowaliński	„ 24,48
Franciszek Jasieński	$ 27,54
Szymon Ponczkowski	$ 21,42

Aby przyjść w pomoc do wydania Historyi Polskiej przez p. Józefa Chociszewskiego, następujący panowie opłacili prenumeratę Gazety Polskiej do 1879 roku:
Stanisław Budzbanowski z Chicago
Jan Lipczyński z Grand Rapids.

— Posłany kwit w liście na zapłacone pieniądze dla Józefa Polewkiego do Gravelton wrócił się.

— Poczta z Milwaukee uwiadomiła nas, że p.Krzyżanowski nie mieszka 739—9 th Ave. prosimy o dobry adres.

Zwracam uwagę, żądającym książek do nabożeństwa mego druku, które obecnie sprzedaję za zniżoną cenę do 1-go października br. po c. 60, 80 i 1.20 aby uwiadomiali dla kogo mają być, dla kobiety lub mężczyzny, ponieważ są osobne wydania dla kobiet iosobne dla mężczyzn. Jak również książeczki dla dzieci „Kwiat niewinności" są tak samo drukowane, osobne dla chłopców i osobne dla dziewcząt. *W Dyniewicz.*

Żądający książek, których osobiście nie znam lub z nimi nie mam bliższych stosunków, muszą pieniądze naprzód przysłać, poczem książki wysłane będą *W Dyniewicz.*

KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce
Władysława Dyniewicza
narożnik Noble i Bradley ulicy.
CHICAGO ILL.
Książki sprowadzane z Europy.

Do nabożeństwa:

Serce moje, książka do nabożeństwa	$ 1,25
Grzesznik do Boga	75
Miesiąc Marji	50
Zbiór Nabożeństwa	1 50
Mszał	1,60
Wybór Nabożeństw	2,75
Harfa Duchowna	2,00
Przewodnik duszy do nieba	1,50
Kancjonał katolicki	75
Żywoty św. Pańskich przez Koszutskiego	1,00
Życiorys św. Jadwigi	75
Żywot ś. ś. Krystynów	15
Żywot św. Wojciecha	75
Pisma św. Augustyna	1,00
Święci Cyryl i Metody	40
Spowiednik dzieci	75
Woda święcona w 19 wieku	75
Biblja czyli pismo święte, trzy tomy.	10,00
Książka kalwaryjska wyzłacane brzegi	1,50
Czyste westchnienie do Boga, mała książeczka do nabożeństwa na welinowym papierze pięknie oprawna, osobne wydanie dla mężczyn i osobne dla kobiet	2,75

I rozmaite książki do nabożeństwa: Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

Dzieła Literackie.

POEZYE—POWIEŚCI HISTORYCZNE—DZIEŁA NAUKOWE.

Nauka Poezji H. Cegielskiego	4,30
Fizyka Ganot'a	6,00
Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o	9,00
Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół	75
Gramatyka polsko łacinska	2,00
Gramatyka polsko-francuska dwa, tomy	2,50
Galicja czyli rok 1863 i 1864	60
Rozmowy niemiecko-polskie	2,50
Niemiecko-angielski dolmetczer	85
Sęk Bolesław, Ośla Góra	60
Robinson Kruzoe	1,00
Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic	60
Talmud o trojakim kościele żydowskim	50
Historja Kalwarji zebrzydowskiej	25
Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze	25
Kœnigsdorfera kazania 4 tomy	18,00
Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku	1,50
Lutnia 2 tomy	3,00
Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy	2,25
Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych	1,50
Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona	75
Poezje Krasińskiego 3 tomy	8,00
Ita hrabina na Toggenbergu	75
Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy	8,00
Sto nowych powiastek Jachowicza	2,50
Poezje Lenartowicza 2 tomy	5,00
Obrazy Lenartowicza	1,00
Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie]	5,00
Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów	12,00
Uwagi Prawdziwca Chotomskiego	60
Do wszystkich Polaków	60
Kolonie Polskie	60
Emigracja Polska od roku 1831 do 1863	75
Ludzie Ludziska — wspomnienie Kapitana	60
Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce	3,75
Nowakowskiego Jokusernia	1,75
Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza]	1,50
Jaskinia Beatusa	2,00
Dziadek do orzechów	1,20
Skarb Bobowy i Kwiatek groszku	1,00
Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci	80
Jałmużna czyli powieść o przenicy	60
Pamiątki Kazimierza Wielkiego	50
Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierających	1,00
Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy	2,50
Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich	60
Złota książeczka Marcina Kruka	75
Nowe wiązanie Heleniki	1,00
Praktyka gospodaska	30
Rozmowy w polskim i angielskim języku	2,50
Słownik Polsko — Angielski	5,00
Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami	75
Belarmin o siedmiu słowach	40
Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków	75
Dziennik Pielgrzymki do ziemi św..	75
Rozmowy dzieci wiejskich	35
Szkaplerz wiarusa	75
Pisanki wielkanocne	50
Życie i przygody Henrysia	30

W języku litewskim.

Tłumoczius arba Słownikas Angielckaj Lietuwyszkas ir Lietuwyszkas Angielkas, deł grejto ir langwo iszmokimo sznekosz angielckos	100

W języku czeskim.

Pruprawna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a vylovnosti	2,80

W języku angielskim.

Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora.	
„A book for Private Coniderate Reading"	3,0

POZYTYWNA REZOLUCJA. Jest liczba lekarstw, co kurują czasem i odbierają zaufanie z urzyteczności lecz żadne nigdy nie zostało potwierdzone tak do kładnie — uzdrawiająco tak wiele w rozmaitych chorobach, jak Dr. Ayersa medycyna.

Chery Pectoral zrestaurował wielką liczbę pacjentów, którzy wierzyli że zostaną wyleczeni z choroby.

Wybuchłą gorączkę wraz z febrą odpędza bardzo szybko i bezpiecznie.

Ayersa componowany Extract of Sarsaparilla spędza skrupuły i czyści krew, czyści system i restoruje do dawnego zdrowia.

W takich chorobach używano wiele środków z kłopotem przywrócenia zdrowia a żadne prędzej nad to nie pomogło.

Ayersa pigułki i ich przyrządzenie za dobrze znane wszędzie i zasługuje na wszelką rekomendację od nas. — Scranton (Pa.) Times.

— W tych dniach odebrałem z Europy znaczny zapas następujących książek

Żywoty SS. Pańskich przez ks. Skargę w mocnej skórkowej oprawie	$8.50
Chodzki dokładny Słownik—Polsko Angielski i Angielsko-Polski, pięknie oprawny	$8.50
Wernychora, Wieszcz Ukraiński	$.200
Komedye Alexandra hrabiego Fredry 5 tomów	10.00
Płacz i Narzekanie Ojców Stych	7
K siążka do nabożeństwa Arcybiskupa Dunina, wydanie dla kobiet	$1.75
Taż sama pięknie wyzłacana	$2.25
Manna czyli zbiór osoliwych nabożeństw i pieśni pięknie oprawna i wyzłacana	$1.60
Anioł Stróż, książka do nabożeństwa z grubem drukiem, pięknie oprawa i wyzłacana	$1.50

W. Dyniewicz.

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej" napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską" do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej" się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48 c.
2, Żółty Generał	30 „
3, *Różaniec Żywy*	15 „
Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5, Wyprawa na Sybir	3 „
6, Ministratura	3 „
7, Gorzkie żale	3 „
8, Katechizm dla dzieci	6 „
Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10. Kalambury	8 „
11, Biali i Czarni	17 „
12, Sennik	11 „
13, Nowy Elementarz	6 „
14, Gałązka cierniowa	30 „
15, Nieszpory łacińskie	3 ,
16. Gabryel Holubek	8 „
17, Proroctwo Michaldy	11 „
18, Droga krzyżowa	8 „
19, Dwie msze i nieszpory	3 „
20, Buty Dziadunia	8 „
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 ,
22, Książeczka Jubileuszowa	6 ,
23, Powinszowania	15 „
24, Jan Orlik	8 „
25, *Arje Polskie*	.24 „
26, Hrabia parobkiem	8 „
27, Mynhausen z długim nosem	11 „
28, Elementarz polski większy	22 „
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30, Listek w śród burzy	3 „
31, Dokąd idziesz	3 „
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33, Kwiat niewinności	18 „
34, Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

O podróży do Arkansas.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej podróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztowej W. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na której jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

Kochani Rodacy! Od czasu ostatniego powiększenia formatu Gazety przybyło do tych czas około 300 abonentów więcéj, za którą to sympatję dziękuję. Jeśli do tego czasu przybyło tyle nowych abonentów, spodziewać się mogę, iż do połowy października, czyli do wydania 1-go numeru piątego rocznika przybędzie jeszcze 700 potrzebnych nowych abonentów do zrównania formatu Gazety Polskiéj z formatami dzienników tutejszych angielskich i niemieckich. Upraszam Szan. starych abonentów o wczesne przysełanie przedpłaty. Dłużników, których i tak już mało jest, upraszam o uiszczenie się z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polskiéj,któréj druk w krótkim czasie rozocznie się. Wł. Dyniewicz.

TOWARZYSTWO
PUŁAWSKIEGO w Chicago,
Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.
Kandydaci, którzy pragną poznać konstytucję i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.
Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą się regularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynając od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają applikanci i wszelkiego rodzaja interesowani.

4

13 września 1877

WYPRAWA PO ŻONĘ.

Wedle opowiadania starego organisty: *Franciszka Gączarzewicza*, spisał

Paweł Gawrzyjelski.

Redaktor „*Daily Telegraph*“, w INDIANOPOLIS, IND.

Stary Michał, bogaty gbur w pierwszej wiosce w Prusach Zachodnich, którą zowiemy Unisławem, z synem swoim także Michałem nieraz wielką miał biedę. Synalek liczył już lat trzydzieści i zawsze miał w myśli się żenić, a staremu to się nie podobało. Kiedy Michał młody mówił, że ojciec niemający już więcej dzieci i zgrzybiony starością mógłby wymówić sobie dobry depotat i po wszystkich kłopotach swobodnie wypocząć sobie, oddawszy majątek pod opiekę syna i synowej, stary Michał zwykle odpowiadał, że on — *młody* Michał — do takich rzeczy zawsze jeszcze ma czas, że on — *stary* Michał — ożenił się dopiero w roku czterdziestym, — że jemu — *młodemu* Michałowi — i tak dobrze, i że on — *stary* Michał — prawdą a Bogiem niewie, czy nieszczęśliwym przypadkiem on — *młody* Michał — nie umrze czasem prędzej, aniżeli on — *stary* Michał; a potem zwykle zaczął płakać obarczony wiekiem ojciec młodego Michała i tak prawił mu dalej:

— Gdybym ja to wiedział, mój synu, że twoja żona będzie uczciwą kobietą, jak matka twoja nieboszczka, co Boże świeć nad jej duszą, toć doprawdy nie broniłbym ci się żenić i zapisałbym ci majątek, co się już i tak wspólnie z niego żywimy. Ale kiedybyś *nieszczęśliwym przypadkiem* za przeproszeniem dostać miał jędzę, coby tobie zatruwała życie a mnie przedwcześnie wtrąciła w kłopoty i smutki, jakich jeszcze nie zaznałem i zaznać nie pragnę, albo gdybyś był miał umrzeć a ona potem wzięłaby jakiego gacha, coby mi razem z nią zaskwierał do reszty, ażby może i dokonali swego i —

I jeszcze bardziej płakał stary Michał w przypuszczeniu możliwości, że w sposób tak marny mógłby dokonać żywota.

— Mój kochany ojcze, — odpowiadał wtedy zwykle Michał młody, — przyznać wam muszę, że niby macie prawdę. Aleć nie moja w tem wina, że ożeniliście się dopiero w roku czterdziestym. Wy mówicie, że człowiek jest młody, kiedy ma czterdzieści lat. To nieprawda, tatulu, bo taki człowiek jako kawaler jest stary grat.

— Czy to ja zawsze mam się przyglądać jak młode chłopaki chwytają mi zgrabne i młode dziewczyny przed nosem aż dla mnie zostaną tylko stare i szczerbate? A gdybym umarł, nim dojdę do lat czterdziestu, a kiedyby Pan Bóg was też zabrał z tego świata, ktoby wziął po nas tę ziemię, co od pradziadów jest nasza? Czy nie wiecie że krewnych nie mamy, i że wtedy tą ziemią zbogaciliby się ci. co już i tak całą Ojczyznę nam zabrali? A nam co cudzym życzyć, co możemy zachować dla siebie? Ja biedny człowiek w kawalerskim stanie się starzeję i nie wiem po co, może i ja z tego wszystkiego smutku — —

I młody Michał począł płakać razem ze starym, smutną przedstawiając sobie możliwość, że i jego śmierć zabrać może z tego świata.

Wypłakawszy się do woli w niemym smutku, każdy poszedł swoją drogą: stary zaglądał do stodoły i podwórza, a młody wychodził w pole i z wszystkiego smutku za dwóch pracował.

Bywało wieczorem, że jako organista i uczony człowiek będący pisarzem w gminie, trafiałem się z innymi ludźmi do karczmy, aby przy kieliszku jakoś raźno sobie pogawędzić; i Michałek — boć tak wołali na niego ludzie, aby go odróżnić od starego Michała — dość często siadał za stołem i smutno zwieszał głowę. Kiedy odprawiłem ludzi i ciszej robiło się w karczmie, przysiadywałem do zadumanego Michałka, a on wtedy jakoś rozweselony częstował i wódką i piwem i cygarami, aż czasem w głowie mi zaszumiało. Powiadał mi przytem szczerze i rozwlekle o swoim wielkim kłopocie i prosił o radę a ja milcząc mądrze potakiwałem głową i piłem dalej. A kiedy już było czas iść do domu i wstawszy chwyciłem za czapkę, Michałek brał mnie za rękę i błagając pytał: I cóż ja teraz *niby* pocznę, panie Gączarzewiczu? — Ja wtedy poufnie ściskałem mu rękę i odpowiedziawszy: „Nie wiem, Michałku“ odchodziłem do domu. Boć co do palonych trunków, piwa i cygar Michałek był najlepszym człowiekiem z całego Unisławia.

Nie moja w tem wina, że rzecz zmieniła się w czasie niespodzianie prędkim, a jakim to dziwnym przypadkiem wszystko się wypełniło, opowiem teraz, jak od samego Michałka ludzie w naszej parafii słyszeli.

W Nawrze był jarmak. Stary Michał rano kazał założyć konie do woza i pojechał, bo chciał sprzedać dwie stare klacze a natomiast nabyć sobie konie silniejsze i młodsze, bo żniwa były niedalekie. Michałek tymczasem gospodarować miał w domu, ale jakoś z wielkim zajęciem spoglądał za odjeżdżającym ojcem i spiesznie wrócił do domu, skoro tylko dostrzegł, że parobek jadący z ojcem minąwszy dom organisty, kościół i plebanią wóz skierował na lewo, gdzie trakt bity prowadził do Nawry.

— Niech się dzieje wola Boska, z wielkim zapałem mówił do siebie Michałek wchodząc nazad do domu. Ustroję się w szaty świąteczne i puszczę się samopas w drogę do Nowych Stablewic, choć to dobry kawał drogi. Tam wstąpię do Zarębów i będę ich prosił, aby mi dali córkę swoją Kasię i zatrzymali nas w domu, a kiedy będą chcieli, to się ożenię i będę u nich tak długo, aż u nas w domu inaczej się stanie i ojciec mój *niby* dostanie inne talenta. Mam już swoje lata i mogę zrobić, co chcę, a tak ubogi niby też nie jestem żeby mnie u Zarębów jako zuchwalca mieli wyrzucić z domu. Toć i dziewczyna, jakem ją widział na ostatnim odpuście, jakoś była mi rada a jej ojciec raz po raz nazywał mnie zięciem, jakem go w karczmie częstował. — A kiedy u Zarębów nic nie wskóram, to pójdę do Grzybna do Iwańskich, może mi dadzą Frankę, co mnie się też niezgorzej podoba. Jest ona pewno bardzo ładna, a choć wielkiej fortuny nie dostanie, boć ich jest dzieci przysporo, to będę miał dość dla niej i dla siebie, skoro tylko mój ojciec inne dostanie talenta. —

Tak sobie Michałek dodawał otuchy i pobiegł szybko do szafy, w której wisiał jego najlepszy ubiór, i począł się stroić, przyczem ciągle myślał o Kasi i o France. Służąca Marysia na zawołanie przyniosła mu na śniadanie sporą kiełbasę z masłem i chlebom, mimo wszelkiego zakochania Michałek sprzątnął porządną porcyą a po ukończeniu wszystkich przygotowań jeszcze raz przejrzawszy się w zwierciadle i powiedziawszy służącej, aby doglądała domu i dopilnowała obory i chłopaków śmiele puścił się w drogę —

Dzień był piękny, wesoły. — Lekki wiatr szumiał w wierzbach stojących długim rzędem przy drodze, a orzeźwione rzęsistym deszczem w nocy zboże uginało się pod każdym tchnieniem wietrzyka, wydawając razem z kwiatkami polnemi i zieloną murawą ową woń miłą, która tak rozkosznie napawa serce i duszę. Słońce jasnym i nieprzerwanym blaskiem spoglądało na cichy obraz szczęścia i spokoju, malujący się wymownie w bogato wyposażonej przyrodzie.

— Gorąco dziś ogniście, bąknął sobie Michałek pod nosem, przechodząc mimo plebanii. Zdałoby się zajrzeć do karczmy na szklankę piwa, a potem nieszkodziłoby też łyknąć jednego coby m był śmielszy, jak stanę u Zarębów w nowych Stablewicach. Potem byłoby też dobrze wziąść kilka cygar na drogę, abym wyglądał trochę lepiej po kawalersku — no wstąpie do karczmy!

Poczciwy Majer, arendarz karczmy przyjął Michałka z wyrazem kłopotu na twarzy. — Michałek usadziwszy się wygodnie za stołem, zażądał piwa a usłuszny żydek prędko usłuchał. Zapaliwszy sobie potem cygaro i pociągnąwszy potężnie z szklanki, Michałek aby nieuniknionej rozmowie z Majerem nadać swobody kierunek, zapytał się trochę z współczuciem: czego kupcowi braknie.

Ach, ja nieszczęśliwa szlowiek, mówił Majer — Michalek niewie, co to ja mam za dużego klopociem. — Mój żona, meine Blimchen, zachorowal na diareja i na kaszel i na ból zębów a wszystkie nogi go bolą, a w glowie to go tak rwie, aż gwaltu reta. A teraz przyjachol do mnie Dan z Lunżyna, to mój dobra przyjaciel i mnie mówiła, żebym z nim jechol na jarmak do Nawry, bo on mówił, że mojego ogier, to dobry ogier, ale żebym go sprzedal i inszego kupil szkapę — A ja mu mówił, że niemogę jechać, bo mój żona Blimchem, to chory i na kaszel i ból zębów i —

— Już wiem, przerwał mu Michałek.

— Ny, mówił Majer, kiedy pun Michałek wie, to nie mówię nic. Ale ja sam wiem, że mój ogier, to dobry koń i że wort trzysta talarów, ale won ma slabego rozum, a ja potrzebuję mądrego ogier, bo ja kupiec — I teraz ta siedzę i muszę siedzić, a luzie jadą na jarmak, a mój żona chory, a ja nie mogę jechać i nie mogę sprzedać tego ogier.

— To źle, powiedział Michałek.

— Katacz nie źle, odrzekł Majer — Mój żona chory i ma —

— Już wiem, powiedział Michałek.

— Ny, toć kiedy pun Michałek wie, to ja będzie cicho. Ale mnie to strasznie żoł, że nie mogę sprzedać tego ogier. On takie dziwne mo talenta, bo mo za dobrze ze zierciem i bez robociem u mnie w stajnie, i jeno ma głupstwa w głowiem. Ja nieszczęśliwa człowiek.

Michałowi jasna myśl przyszła do głowy.

— Wie Majer co, powiedział, kiedy innej rady niema, to ja waszego ogiera trochę przewietrzę i wyjadę na nim w pole, a może w drodze kupiec dla niego się trafi, tobym za was zrobił handel. Wiecie że nieoszukam was i że rzetelnie wam oddam, co za konia dostanę, tylko powiedzcie mi, co ma kosztować.

Majer trochę podumał, poszedł do chorej Blimchen a potem z nieco rozpromienioną twarzą powrócił, bo wiedział, że każdy człowiek poczciwej twarzy Michalka więcejby nwierzył, aniżeli jego żydowskim zachwalaniom. — Więc kiedy tak, panie Michałku, powiedział, to możecie wziąść tego ogier. On dobry koń i jest wort trzysta talarów ale kiedy za niego dostaniecie dwadzieścia, to możecie sprzedać, jeno musicie się dobrze targować, bo to dobry koń, tego ogier —

Michałek się rozśmiał: — Jakoś bardzo macie ochotę pozbyć się konia, kiedy chcecie go dać za dwadzieścia talarów, choć wart trzysta. Ale co mnie do tego — pójdźmy do stajni, to go osiodłam i wyjadę, wszak nie będzie żadna strata choć go nazad przyprowadzę.

— Pun Michałek mądra człowiek, powiedział Majer. Ny, wypijma jednego na litkup, ja lubię pana Michałka i wiem, że mojego ogiera niezrobi krzywdy.

Wypili potężne kielichy wódki, potem Michałek zapłacił, co był winiem, i wyprowadził ogiera na podwórze. Szkapsko było chude i mizerne i jakoś dziwacznie z óc mu patrzało. —

Majer przyniósł uzdeczkę i siodło pomógł Michałkowi okiełznać konia, a ujrzawszy potem jeźdźca na szkapie szybko do chorej żony powrócił. —

Michałek puścił się w drogę. Zaopatrzony potężnym batem, który tylko tę miał wadę, że niebył przeznaczony dla jeźdźca, ale dla woźnicy kierującego czwórką, zaczął śmiele wywijać tem popychadłem nad głową ogiera i z wesołą miną jechał ku wiosce, gdzie się losy jego miały roztrzygnąć, ale bardzo leniwym krokiem.

Takim sposobem ujechał kilka stai za wieś. Serce jego pałające chęcią nabycia żony nadało mu radę spróbować ażali za użyciem ostrzejszych środków nie zdoła konia przymusić do prędszego biegu. Zaczął więc obrabiać chudzinę i batem i nogami i pięściami tak zapalczywie, że koń odurzony zaczął bieżyć z wściekłą szybkością aż Michałkowi z ust cygaro na ziemię wypadło. Nie długo za cygarem powędrował kapelusz, potem bicz. Michałek chciał przytrzymać szalonego konia, ale mimo wszystkich wysileń nie mógł. Koń nawet jeszcze bardziej zdziczał i pędził tak gwałtownie, jak gdyby od tej jazdy zawisł los całego świata.

Wściekła bestya, mruknął sobie Michałek, niech ją kaci wezmą. Co mnie *nieszczęśliwego skusiło* do tej brzydkiej żydowskiej szkapy! Snać wypadnie życiem przypłacić.

I schwycił konia za grzywę, bo ogier silnem uderzeniem głowy wydarł mu cugle z ręki, a potem gnał dalej paszkając głośno i wywijając ogonem aż Michałkowi włosy na głowie stawały. Nadto gęsty szum począł występować na nozdrzach konia, a pot gwałtowny lał się nietylko z Michałka, ale też z ogiera, któremu jakoś niewcześnie przypomniały się młode lata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przysłowia.

Nikt się nie zbogaci, przesiadając w sklepach i oberżach.

Nie żartuj nigdy w ważnych interesach.

Jeżeli posiadasz miejsce zatrudnienia bądź tam na każde zawołanie.

Nie zatrzymuj się by opowiadać anegdoty pod czas godzin pracy.

Trzymaj się porządku, regularności i systemu; bądź liberalny i zawsze dotrzymaj słowa.

Nie kupuj, czego niepotrzebujesz dla tego że jest tanie, choćby przedający przyjął je na powród w zamianie.

Nierzucaj się na sprawy, których nierozumiesz.

Zamiana a pieniądze to jest prawie jedno i toż samo.

Zazdrośny pali się ogniem jemu samemu tylko szkodzącym.

Unikaj przykrych słów i osobistości, gdyż te nigdy do dobrego nie prowadzą.

Idąc nietrącaj każdego kamienia po drodze: bo więcej mil zrobisz przez dzień idąc wciąż nie zatrzymując się.

Jeżeli chcesz komu pomódz–pomóż prędko i z ochotą.

Pamiętaj, że jedno słówko może prędzej zabić niż sztylet.

Nieufaj tym, co zawsze źle o drugich mówią.

Płać natychmiast, jeżeli możesz, niezatrzymując drugim co się im słusznie należy.

Człowiek honorowy szanuje swe słowo równie jak i swój podpis.

Pomagaj, ale od drugich pomocy nie żądaj.

Miej mało powierników im mniej tem lepiej.

Posługuj się więcéj własnym rozumem niż obcym.

Naucz się myśleć i działać samodzielnie.

Nie każdy jest księdzem co czarne suknie nosi.

Nie zaśpij gruszek w popiele.

Utrzymuj się narówni z duchem czasu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 11 września. Zwycięstwo Moskwy pod Plewną nie jest pewnem, spodziewają się powtórnie krwawej bitwy. Serbska brygada wymaszerowała z Belgradu ku granicy tureckiej.

— Londyn 12 września (ze źródeł moskiewskich) Osman basza ma być wzięty w niewolę.

— Paryż 11 września: Gambeta został uwięziony na trzy miesiące i pięć dzienników, które Gambetę broniły zostały zawieszone.

— New Y rk 11-*go* września. Piszą z Latacunga, Ecuador o wielkiem nieszczęściu, które wulkan Cotopaxi wyrządził przez wybuch 25-go czerwca. Około 1000 ludzi jest lawą zasypanych i 2000 sztuk bydła wraz z całemi budynkami.

Pułkownik Emin Bej w armii Osmana baszy, który w bitwie pod Plewną awansowanym został na jenerała brygady, jest Polakiem, nazywa się Adam Hoszowski. Wykształcony w szkole wojskowej inżynierji w Wiedniu, wstąpił jako porucznik piechoty do armii austryackiej. W roku 1848 kwitował, odbył całą kampanię węgierską jako adjutant w legionie polskim pod Wysockim, potem jako szef sztabu jenerała Damianicza. Emigrował do Turcji. Wstąpił w czasie kampanii krymskiej jako major w szeregi tureckie. Jako szef sztubu Zaryfa baszy (?) dowodził w bitwach pod Bajazydem i t. d. W kampanii węgierskiej uzyskał (skąpo bardzo udzielaną) dekorację węgierską, a po kampanii krymskiej order Medżydżie. Hoszowski był bardzo wysoko ceniony przez ś. p. jenerała Bema i Klapkę. Brał on udział w trzydziestu kilku bitwach i odznaczał się wszędzie, tak odwagą jak i znakomitemi zdolnościami wojskowemi. Później ożenił się z córką byłego jeneralnego konsula francuskiego w Konstanynodolu panną Castagn; wracał dwukrotnie do kraju i ostatecznie osiedlił się w Turcji, pracując wśród różnych zmiennych i ciężkich kolei przy kolejach żelaznych w Warnie, tudzież w *Małej* Azji.

— Połow i przygotowywanie sardynek. Niedawno na brzegu atlantyckim Francyi rozpoczął się połów sardynek, z którego żyją tysiące rodzin nadbrzeża francuskiego. Połów dokonywa się przeważnie w nocy i jeden z niezliczonej ilości nie wielkich statków, wyprawianych na przemysł ryby, przywozi częstokroć od 15 do 20-000 rybek. Sardynki przygotowują się w rozmaity sposób. Zwykle najprzód oczyszcza się je od jekości i obcina głowy Następnie na kilka godzin kładzie się do beczki w silny roztwór soli; poczém się wyjmują i czystą wodą przemywają. Po takiéj operacyi suszy się je i opuszcza na kilka minut do kotła napełnionego gorącą oliwą prowancką. Nakoniec układa się w znane powszechnie pudełka blaszane, przyczém oblewają się świeżą oliwą prowancką. Pudełka zamykają się hermetycznie, poczém znowu zanurzają się w wodę wrzącą, ażeby usunąć wszelkie materye mogące spowodować fermentacyą. Oziębione następnie owe pełne pudełka pakują się do wielkich skrzyń, zawierających sto takich pudełek. W jednym tylko okręgu Compér (departament Finisterre) dziewięć tysięcy kobiet i dzieci zajętych jest przygotowa niem sardynek. Największe tego rodzaju zakłady znajdują się w miasteczku Concarne, które liczy ich do dwudziestu.

— *Straszna klęska głodowa zagraża Indjom* nad Gangesem, a zwłaszcza w okolicy Madrasu, ponieważ zanosi się na zupełny nieurodzaj, wskutek braku deszczu. Na razie rozdają pomiędzy lud ność ryżu dziennie 70,000 cetnarów w Mysorze.

— Trąba powietrzna nawiedziła 28 lipca okolicę Nedanocz na Węgrzech. Snopy zżęte i półkopki na polu porwała do wysokości i uniosła daleko. Kobietę przy żęciu powaliła i wyrwała jéj sierp z ręku, unosząc także, iż go nie znaleziono. Pas na polach, którędy przeszła, został zupełnie wymieciony, w dalszym pochodzie zniszczyła sady do szczętu. Z przed chaty porwała dziecko z kołyską, podniosła w górę zasypawszy snopami i liśćmi spuściła na ziemię. —

— W modę wchodzi teraz w Paryżu kolor żółty — zwany „mandarynowym“ gdyż nie jest ani kanarkowy ani słomiany lub złotawy. Na kapeluszach zaś nosić zaczynają panie paryzkie sztuczne pomarańcze w naturalnych rozmiarach, oraz ubierają je różnemi — warzywami kartonowemi, jak szparagami, selerami itp., słowem tém wszystkiém, co ich kucharki skupują codziennie na targu!

— Pan Józef Napieralski w Chicago raczy przysłać swoj dokładny adres.

— W tych dniach została wydrukowana w drukarni Gazety Polskiej konstytucya dla Towarzystwa śgo. Kazimierza w Shenandoah, Pa. Konstytucya ta jest drukowana w dwuch językach— w polskim i litewskim.

— Przy zamykaniu formy odbieramy korespondencyą z Washington, która będzie umieszczona w przyszłym numerze.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

777	Kapinos Mary
784	Kosek Julius
789	Krosek Mary
813	Piechocki Jan
814	Polcin Jakub
815	Prosch Franc
825	Siehra Franc
830	Wahowski Jan
834	Wieśniewski Jan
838	Wolskey A.
841	Prenczil Wincenty

Złoto stoi 103¼

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.